



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVIII SOBOTA, 22 marca 1958 r. NR. 12 (820)

List Ojca Świętego

„Do Czcigodnego Brata

JÓZEFA GAWLINY

Arcybiskupa tytularnego Madytu, Asystenta Naszego Tronu

Czcigodny Bracie,
pozdrowienie
i Apostolskie Błogosławieństwo
Z wielką radością dowiedzieliśmy się ostatnio, że w przyszłym mie-

siącu, w sam dzień twoich imienin, kończysz szczęśliwie za łaską Bożą, dwudziestopięcioletnie twoje Biskupstwa. Pamiątka tego radosnego wydarzenia daje Nam jak najlepszą sposobność do złożenia ci publicznie wyrazów Naszej życzliwości i gratulacji. W przeciągu tego bowiem czasu powierzony ci urząd pasterski wśród tylu przemian dziejowych z zapalem i nieustraszeniem sprawowałeś.

Przed ostatnią straszliwą wojną, jako polski Biskup Polowy, gorliwie starałeś się urobić zarówno żołnierzy, jak ludność cywilną, powierzoną twej pieczy, zdrową nauką, słowem i pismem w tym celu, aby wiernie zachowali nierozdzielnie łączność ze Stolicą Piotrową, jak również wybudowałeś 60 kościołów na wschodnich rubieżach Polski.

Po wybuchu zaś okrutnej wojny, sam z ciężkiej rany zaledwie wyleczony, udałeś się do Francji, do Wielkiej Brytanii, do Związku Sowieckiego oraz do Ameryki Północnej, aby otoczył duchową opieką i pokrzepił sakramentami Kościoła wygnanców i rozproszonych żołnierzy polskich; starałeś się również o to, by wysłano księży polskich do uchodźców polskich przebywających w Azji, Afryce i Australii; następnie przeprowadziłeś wizytacje pasterskie wśród wygnanców polskich w Egipcie, Palestynie, Mezopotamii i Persji, starając się jednocześnie, by klerycy zostali zwolnieni od służby wojskowej i mogli udać się do seminariów duchownych; potem przeprowadziłeś wizytację pasterską wśród żołnierzy polskich we Włoszech, aby i im dać możliwość pokrzepienia się sakramentami a, korzystając z okazji, przyprowadzałeś ich przed Nasze Oblicze.

Wreszcie po zakończeniu krwawych zmaganiach zwiędział troskliwie ponad 300 obozów w Niemczech, gdzie liczni Polacy żyli na wygnaniu w skrajnej nędzy. My zaś mianowaliśmy cię w r. 1949 Opiekunem Emigracji Polskiej. Nie chcielibyśmy również pominąć milczeniem twojej gorliwości o wydanie bardzo wielu książek i publikacji, w których starałeś się przedstawić zasługi Kościoła i troski Papieża wobec Polski ukochanym jej dzieciom, zwłaszcza tym rozproszonym po całym świecie, i bronić skutecznie ich zagrożonej religii przed zakusami wrogów.

Wspominając czule twoje wielkie zasługi względem Kościoła korzystamy z milej okazji, aby wyrazić ci uznanie za długie i tak gorliwe sprawowanie urzędu pasterskiego błagając usilnie Boga, aby zechciał ci obśpisać niebieskimi darami i pociechami jak najobficiej.

Tymczasem jako zadatek łask niebieskich i jako dowód szczególnej naszej miłości, Tobie, Czcigodny Bracie, caitemu klerowi i wier-nym Polakom, twojej trosce powierzonym, udzielamy w Panu z całego serca Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 26, miesiąca lutego, roku 1958, dzień-wnastego Naszego Pontyfikatu.

PIUS PP. XII^o.

POLACY W NIEMCZECH

DNIA 3 grudnia 1957 r. minęła 35 rocznica powstania Związku Polaków w Niemczech, organizacji niezmiernie zasłużonej w walce o prawa dla ludności polskiej w Niemczech. Oficjalne uroczystości mają się odbyć w czasie Zjazdu Jubileuszowego połączonego z obchodem „Wiary Ojców” w dniu 23 marca br. w Herne w Niemczech zachodnich. Trzeba podkreślić, że rocznica powyższa wywołała wielkie zainteresowanie wśród Polaków na emigracji.

W toku przygotowań do tych uroczystości zaskoczona została opinia publiczna pewnym faktem, który wywołał głębokie zaniepokojenie w szerokich kręgach polskich w Niemczech i w innych krajach. J.k. podaje „Informator” (nr. 2 z dnia 28 lutego br.) — oficjalny organ ZPwN, podpisany został dnia 18 stycznia 1958 r. „akt zjednoczenia” między ZPwN, reprezentowanym przez jego prezesa Stefana Szczepaniaka a powstałą po wojnie w Westfalii i Nadrenii komunistyczną organizacją występującą pn.: „Związek Polaków „Zgoda” w Niemczech”, reprezentowaną przez Józefa Pawlaka i Stanisława Knieika. Organizacja ta miała zupełnie wyraźne zadanie: rozbić starą emigrację, spenetrować jej szeregi, wyrwać członków z ZPwN i nastawić ich entuzjastycznie dla reżymu komunistycznego w Polsce, a że dysponowała ogromnymi sumami, własną prasą i siecią szkolną — tym łatwiejsze było jej zadanie.

Na mocy „aktu zjednoczenia” przyjętego rzekomo „z najwyższym zadoleniem do wiadomości i zatwierdzenia” w czasie np. konferencji mężów zaufania ZPwN z Zagłębia Ruhry w dniu 23. 2. br. — obydwie działające do tej pory odrębnie organizacje połączyły się. Powołana podobno została do życia Komisja Porozumiewawcza, która ma wszystkie „techniczne kroki i uchwały, wynikające z aktu zjednoczenia... jak najszyciej i jak najracjonalniej” urzeczywistnić, by „tym sposobem utworzyć drogę do niezmiernie niezamąconej dalszej pracy”.

Jak już wspomnieliśmy, uchwała ta wywarła niezmiernie przykre wrażenie wśród całego Polactwa w Niemczech. Nierozważny, podpisany przez ludzi krótkowzrocznych, otumanionych przez sprytnych i finansowanych od lat agentów komunistycznych „akt”, jest sprzeczny z wolą ogromnej większości naszych rodaków w Niemczech, zasiadających tam od lat a nawet pokoleń. Chodzi tu bowiem o tę część emigracji, która opuściła ziemię ojczyste przed I i II wojną światową.

Jest prawdziwym tupetem twierdzenie, jakoby „z uczuciem ulgi i narastającą wiarą w celowość dalszych poczynań — jak głosi wspólnie podpisana przez obydwie organizacje odezwa — przyjął lud polski w Niemczech do wiadomości akt pojednania i zgody wszystkich aktywnych przywódców i działaczy Polonii naszej”. Przywódcy ZPwN z p. S. Szczepaniakiem na czele powinni przede wszystkim byli pamiętać, że „niezgodę i nierozsądną walkę, jaka wkradła się w szeregi nasze i podważała podstawowe zręby naszego bytu” — że ta niezgoda i walka była od lat świadoma i celowo inspirowana przez komunistyczną „Zgodę”. Jakże szybko p. Szczepaniak o tym zapomniał, a mógłby z pewnością wiele powiedzieć o kłopotach, jakie z tego powodu od lat miał w ZPwN.

Ta podjazdowa walka inspirowana przez reżymową „Zgodę” trwała lata całe, od pierwszych dni po zakończeniu wojny. Dlatego puszczenie tych „urazów i błędów przeszłości... w niepamięć” jest postanowieniem, które musi budzić zdumienie. A jeśli „zgodnym wysiłkiem... jako lojalni obywatele niemieccy” połączone związki pragną „budować lepszą przyszłość dla całego narodu polskiego” ślubując

jednocześnie, że „nie ustaniemy w walce, bo siłę słuszności mamy” po naszej stronie — to należy na to odpowiedzieć jasno i wyraźnie: tej „siły słuszności” po swojej stronie panowie nie macie. Jest także rzeczą charakterystyczną, że w tej odezwie nie ma ani jednego słowa o wojskach sowieckich stacjonujących w Polsce, nie ma nic o reżymie komunistycznym, braku wolności słowa, o wzrastającym na nowo ataku na Kościół katolicki i jego hierarchię. O wszystkich tych sprawach i wielu innych nie ma ani jednego słowa. Nie dopuścili do tego agenci ze „Zgody”.

Na jeden jeszcze moment warto zwrócić uwagę: mimo podpisania „aktu zjednoczenia” reżymowa „Zgoda” nie rozwiązała się i działa nadal.

Na „akt zjednoczenia” zareagował natychmiast Zarząd Główny Zjednoczenia Polskich Uchodźców w Niemczech, reprezentujący interesy i prawa uchodźców polskich, którzy znaleźli się w Niemczech w czasie i po II wojnie światowej. Dnia 8 marca br. w komunikacji Zarządu Głównego ZPU (nr 2/58) ukazała się następująca uchwała:

„W związku z ogłoszeniem komunikatu o połączeniu Polaków w Związku Polaków w Niemczech i Związku Polaków „Zgoda”. Zarząd Główny Zjednoczenia Polskich Uchodźców w Niemczech tow. zap. Decyzja ta poddyktowana jest świadomością, że stała działalność niepodległościowa Zjednoczenia Polskich Uchodźców nie da się pogodzić z dotychczasową działalnością Związku Polaków „Zgoda”.

W komentarzu do tej uchwały Zarząd Główny ZPU pisze m.in.:

„Myśmy dobrowolnie, w ciężkich warunkach życiowych pozostali poza Ojczyzną naszą — jako żywy protest przeciwko sile narzuconej Narodowi Polskiemu niewoli bolszewickiej. Ten stan, nasze ofiary i wysiłki trwają już lat 13. Nam nie wolno wyrzec się celu, dla którego poświęciliśmy tyle wyrzeczeń i ponieśli tyle ofiar!... Nie wolno nam przez kapitulację uznać istniejącego (w Polsce) stanu... W myśl naszej uchwały polecamy Ogniskom, Mężom Zaufania i wszystkim Członkom naszej Organizacji powstrzymanie się od wszelkich kontaktów ze Związkiem Polaków w Niemczech”.

ZPwN z prezesem Szczepaniakiem na czele popełnił wielki błąd, przekreślając cały wspaniały dorobek tej organizacji, błąd tym większy, że ogół starego uchodźstwa nie miał żadnej możliwości wypowiedzenia się n. t. kompromitującego „aktu zjednoczenia”.

Dojrzałość Polaków w Niemczech nie dopuści do wytworzenia się sytuacji, w której ugodowcy i ludzie małoduszni sięgnąć by mogli po tytuł przemawiania w imieniu ogromnej większości stojącej na gruncie patriotyzmu i niepodległościowym. I to bez względu na to jakimi kolejami potoczą się obrady zjazdu. Piszcie „Polak” — pismo wolnych Polaków w Niemczech, w nr. 5/433 z dn. 15 marca br.:

„Projektowany zjazd... nie będzie zjazdem tego Polactwa, które walczy o usunięcie reżymu i jego slug, a będzie zjazdem tych, którzy temu reżymowi się wysługiwali i wysługują oraz tych, którym istnienie tego reżymu stało się obojętne, którzy skapitulowali”

„POLAND AND GERMANY”

Kwartalnik wydawany przez Ośrodek Badań Zagadnień Polsko-Niemieckich.

Adres korespondencyjny:
20 Princes Gate, London, S. W. 7.



PORT W BIZERCIE
(Do artykułu Romana Fajansa na str. 5)

KTO KOGO?

(Wydarzenia i uwagi)

DAWNO to już było, bo jeszcze w latach przedwojennych, gdy Stalin, mówiąc o celach komunizmu i o jego walce przeciw innym ustrojom społeczno-gospodarczym, powiedział, że zagadnienie sprowadza się do pytania: kto kogo. To znaczy, kto kogo zwycięży i zniszczy.

W obecnej chwili hula po świecie hasło pokojowego współistnienia dwóch systemów. Między Zachodem i Rosją odbywa się kontredans dyplomatyczny w sprawie spotkania „na szczycie”. Trwająca od miesiąca wymiana listów, not, oświadczeń oficjalnych i półoficjalnych znużyła i zdeorientowała szerszą publiczność. Nawet zawodowcy, chociaż bierni, obserwator polityki międzynarodowej może chwilami ulec znużeniu. Ale dla ludzi, którzy tą sprawą zajmują się czynnie, gra jest z pewnością pasjonująca, choćby tylko dlatego, że chodzi o wielką stawkę.

Główna gra toczy się, jak każdy widzi, między Ameryką i Rosją. Obie strony wysuwają propozycje, jak ma być porządek obrad zamierzonej konferencji „na szczycie” i obie strony stale robią jakieś lekkie zmiany w swoich propozycjach. Obie strony od czasu do czasu niby ustępują jedna drugiej w poszczególnych zagadnieniach, ale, wbrew prawom przyrody, to wzajemne posuwanie się ku sobie jakos wcale nie zmniejsza dystansu między nimi. Rosja np. nagle wycofała się z odmownego stanowiska w stosunku do propozycji Eisenhowera, by zawrzeć układ o poniechaniu używania przestrzeni międzyplanetarnej do celów wojskowych. Wyraziła ona obecnie zgodę na taki układ, lecz pod warunkiem, że Amerykanie wycofają się ze wszystkich baz wojskowych w Europie, Północnej Afryce i na Środkowym Wschodzie. Warunek ten jest oczywiście nie do przyjęcia i dla Ameryki i dla jej sojuszników. Ameryka ze swojej strony wycofała się z długo zajmowanego stanowiska, że układ o poniechaniu doświadczeń z bronią atomowymi powinien być połączony z zobowiązaniem się do równoczesnego zaprzestania produkcji broni atomowych.

Ta ostatnia zmiana w stanowisku Stanów Zjednoczonych wynika, jak twierdzą rzeczoznawcy, z faktu, że Amerykanie poczynili tak duże postępy w produkcji różnych rodzajów broni atomowych, iż mogą pozwolić sobie na zawieszenie doświadczeń na kilka lat, z tym jednak, że planowana na wiosnę seria doświadczeń odbędzie się.

Eisenhower i Dulles mówili wprawdzie parę tygodni temu, że nie mogą przeskoczyć doświadczeniem tych swoich sojuszników, którzy są na drodze do konstruowania własnej broni atomowej. Dziś jednak twierdzą, że cofnięcie ustawy o zakazie wymiany

informacji atomowych z sojusznikami umożliwi udzielenie im tych informacji, co sprawi, że doświadczenia będą zbędne. Jeżeli jednak Rosji chodzi o zamknięcie listy członków „klubu atomowego”, to powyższe amerykańskie ustępstwo nie jest dla niej ustępstwem realnym, tak samo, jak przedstawiona poprzednio zmiana stanowiska sowieckiego w sprawie przestrzeni międzyplanetarnej nie jest realnym ustępstwem dla Ameryki.

ROSJA rozpetęła akcję za spotkaniem „na szczycie” i parta do pośpiechu, chcąc wykorzystać wpływ psychologiczny jej sukcesów ze „sputnikami”. Ten wpływ już w znacznym stopniu spowszedniał.

Hasło spotkania „na szczycie” działa silnie na narody niezaangażowane. Ameryka musi z tym się liczyć, ale znacznie większe znaczenie ma dla niej postawa jej sojuszników europejskich. Spośród nich tylko W. Brytania i dwa kraje skandynawskie — Norwegia i Dania — wykazują duże zainteresowanie „spotkaniem na szczycie”. Reszta odnosi się do niego bez entuzjazmu. Brytyjski premier Macmillan pojedzie do Waszyngtonu na rozmowy z Eisenhowerem, wyznaczone na 9 i 10 czerwca. Daty te oznaczają, że sowieckie nalegania, by konferencja ministrów spraw zagranicznych, mająca przygotować spotkanie szefów rządów, odbyła się na wiosnę, zostały w praktyce odrzucone.

Władcy Kremla oskarżają Zachód o granie na zwłokę. Gra na zwłokę w polityce lub na wojnie jest jak najbardziej działaniem dopuszczalnym. Ciekawe, co władcy Kremla myślą dziś o „recesji” gospodarczej w Stanach Zjednoczonych. Ta „recesja” może im dać nieco satysfakcji, jako potwierdzenie ich teoretycznego poglądu o nieuniknioności kryzysów gospodarczych w ustroju kapitalistycznym. Recesja nie jest jednak głębokim kryzysem na wzór lat trzydzie-

(Dokończenie na str. 8)

WŁASCIWY SPOSÓB POMOCY DLA KRAJU

W związku z poruszeniem jakie w opinii społeczeństwa polskiego w W. Brytanii wywołuje sprawa skuteczności pomocy dla Kraju i właściwości stosowanych sposobów jej przesyłania, stwierdzamy, że nie widzimy przyczyn by zmienić nasze wieloletnie stanowisko. Stwierdzaliśmy zawsze, że sposobem najwłaściwszym jest wysyłka paczek bez względu na to, czy odbywa się ona indywidualnie, czy za pośrednictwem instytucji specjalizujących się w wysyłce.

Stanowisko nasze wpływa wyłącznie z przesłanek politycznych. Główną konsekwentnie koniecznością niesienia pomo-

cy rodzinom i bliskim w Kraju, wywołujemy się w dalszym ciągu przeciwko stosowaniu takich sposobów — jak na przykład uciekanie się do pomocy P.K.O. — które ułatwiają rządowi komunistycznemu dyspozycje dewizami. Pogląd nasz różni się z obawy, by nie były one użyte na cele propagandy, której zadaniem jest osłabianie społeczeństwa niepodległościowego na emigracji.

Zagadnieniem pomocy Krajowi, zwłaszcza ich stronie gospodarczej, zamierzamy poświęcić więcej uwagi w najbliższym czasie.

KAZIMIERZ GLABISZ

„ROBOTY“ AMERYKAŃSKIE

POMIMO wielu niepowodzeń, ukrywanych przez Sowietów, a ujawnianych przez Amerykę, oba te mocarstwa a także Wielka Brytania kładą coraz większy nacisk na udoskonalanie i produkcję rakiet i pocisków kierowanych. Właściciel z obecnym budżetem Ameryka wyasygnowała na nie od 1946 roku już 17.364 miliony dolarów, z czego 3.458 milionów na rakiety i pociski o międzykontynentalnym i pośrednim zasięgu. Nowy preliminarz budżetowy samego tylko lotnictwa na rok 1958-59 przewiduje 3.800 milionów na zakup „robotów”, czyli o 1.500 milionów więcej niż w roku bieżącym, gdy kredyty na zakup nowych samolotów skurczyły się z 7.500 do 6.900 milionów dolarów. Ile wydały i wydają Sowiety na rakiety i pociski kierowane, oczywiście nie wiadomo.

Nie wiadomo również, jak przedstawia się obecny stosunek sił obu mocarstw w tej dziedzinie. Można go tylko wyczuwać i odgadywać. Na ogół przeważa pogląd, że Sowiety wyprzedziły Amerykę na polu rakiet międzykontynentalnych i, w mniejszym stopniu, także na polu rakiet o zasięgu pośrednim, że natomiast Ameryka produkuje w dziedzinie rakiet i pocisków taktycznych, lotniczych i przeciwlotniczych i bodaj wcześniej dorobi się rakiet przeciwrakietowych. Pogląd ten prawdopodobnie odpowiada rzeczywistości, ale może już niebawem ulec rewizji.

Tematu tego nie zamierzam dziś rozwijać. Chcę jedynie zestawieć możliwie pełny wykaz amerykańskich rakiet i pocisków kierowanych. Wykaz ten obejmuje nie tylko „roboty” będące już na uzbrojeniu oddziałów, ale także nowsze ich typy, które są dopiero w produkcji seryjnej lub w próbach. Obejmuje on ponad 40 pozycji przy czym ograniczam się do podania zasięgu, szybkości, przeznaczenia i planowanych terminów operacyjnej dyspozycyjności poszczególnych typów. Pomijam natomiast różne szczególne techniczne, dotyczące napędu i naprowadzania.

Przytoczone informacje są z szerepnięte wyłącznie ze źródeł prasowych, więc niekoniecznie zupełnie ścisłe. Wykaz nie obejmuje bliżej nieznanej ilości nowych typów, o których prasie amerykańskiej nie wolno jeszcze pisać. Wszystkie „roboty” typu strategicznego mogą mieć głowice wodotryskowe, a większe odmiany „robotów” taktycznych, przeciwlotniczych i lotniczych mogą mieć głowice atomowe.

Do „pocisków” zaliczamy wszystkie odmiany bomb latających i bezpilotowych samolotów o nierakietowym napędzie. Oto ich wykaz, podzielony na główne kategorie:

MIĘDZYKONTYNTENTALNE RAKIETY I POCISKI

— Pociski „Snark”, o wypróbowanym zasięgu około 5.000 mil, jednak zbyt wolne, bo nie przekraczające szybkości dźwięku, znajdują się w seryjnej produkcji i zaczęły wchodzić na uzbrojenie pod koniec br.

— Rakiety balistyczne „Atlas”, które mają mieć zasięg około 5.500 mil i szybkość od 15.000 do 20.000 mil na godzinę, mogą wejść na uzbrojenie w najlepszym wypadku w latach 1960-61. Dotychczas wypróbowano je tylko 6 razy na dystansach 600 mil, przy czym tylko dwie próby się udały.

— Rakiety balistyczne „Titan”, o długości ponad 100 stóp i nieco potężniejszej niż „Atlas”, nie zostały dotychczas w ogóle wypróbowane. Ich prototyp będzie dopiero za rok gotowy. To też mogą osiągnąć dyspozycyjność operacyjną najwcześniej w 1962 roku.

RAKIETY I POCISKI O DUŻYM I ŚREDNIM ZASIĘGU

— Rakiety „Jupiter”, o zasięgu od 1.500 do 2.500 mil i szybkości od 10.000 do 15.000 mil na godz., zostały już wielokrotnie wypróbowane, znajdują się w seryjnej produkcji i zaczęły wchodzić na uzbrojenie oddziałów amerykańskich i brytyjskich pod koniec br.

— Rakiety „Thor”, o podobnych właściwościach, mają również wejść na uzbrojenie oddziałów amerykańskich i brytyjskich pod koniec bieżącego roku lub w ciągu roku przyszłego.

— Rakiety morskie „Polaris”, o zasięgu 1.200 do 1.300 mil i, wskutek używania skondensowanego paliwa, nieco mniejsze i szybsze od poprzednich, zostały dopiero w ograniczonym zakresie wypróbowane i mogą zacząć wchodzić na uzbrojenie okrętów nawodnych i podwodnych najwcześniej pod koniec 1959, a prawdopodobnie dopiero w 1960 roku.

— Odrzutowe pociski okrętowe „Regulus I”, o zasięgu około 500 mil i szybkości 500 do 700 mil na godzinę, znajdują się już na uzbrojeniu kilku krążowników.

— Odrzutowe pociski okrętowe „Regulus II”, będące ulepszoną wersją poprzednich, mają mieć szybkość 1.000 do 1.200 mil na godzinę i zasięg ponad 1.000 mil, jednak znajdują się dopiero w próbach i mogą wejść na uzbrojenie okrętów najwcześniej pod koniec 1959 roku.

— Odrzutowe pociski „Matador”, o zasięgu 300 do 500 mil i szybkości 650 do 700 mil na godzinę, znajdują się już od dłuższego czasu na uzbrojeniu oddziałów w Niemczech, Ameryce i w Okinawie.

— Odrzutowe pociski „Matador-Mace”, które są ulepszoną wersją poprzednich, mają mieć zasięg 700 do 1.000 mil i szybkość ponaddwukrotną, ale znajdują się dopiero we wstępnej fazie prób i nie wiadomo, kiedy będą mogły wejść na uzbrojenie oddziałów lądowych.

— Rakiety „Redstone”, o szybkości 8.000 mil na godzinę i zasięgu 200 do 500 mil, znajdują się już na uzbrojeniu wojska.

— Rakiety „Pershing”, będące wersją poprzednich o skondensowanym paliwie, mają mieć identyczną szybkość, lecz zasięg przekraczający 500 mil. Rakiety te znajdują się dopiero w fazie przygotowania i seryjnej ich produkcji jeszcze nie podjęto.

— Pociski o napędzie atomowym „Pluto” i „Rover”, o zupełnie nieznanych właściwościach balistycznych. Studia nad nimi prowadzi Komisja Energii Atomowej.

RAKIETY I POCISKI TAKTYCZNE O MAŁYM ZASIĘGU

— Rakiety „Corporal”, o zasięgu 70 do 100 mil znajdują się od dość dawna na uzbrojeniu wojska amerykańskiego, a od kilku miesięcy także na uzbrojeniu wojska brytyjskiego.

— Rakiety „Sergeant”, o większym zasięgu — 150 do 200 mil — i lepszym systemie naprowadzania, są już seryjnie produkowane i mają od 1959 roku począwszy wchodzić na uzbrojenie.

— Rakiety „Honest John”, mające zasięg do 30 mil, nie należą do kategorii rakiet naprowadzanych, mogą jednak także mieć głowice atomowe i znajdują się już od kilku lat na wyposażeniu oddziałów amerykańskich i sojuszniczych.

— Rakiety „Little John”, nie należą również do kategorii kierowanych, mają jednak doskonale właściwości balistyczne i już w bieżącym roku zaczęły wchodzić na uzbrojenie oddziałów. Wobec małej wagi mogą przejąć rolę artylerii lekkiej.

— Rakiety „La Crosse”, mające zasięg 8 do 12 mil i nadające się szczególnie do niszczenia umocnień, zaczęły wchodzić na uzbrojenie oddziałów.

— Rakiety przeciwpancerne „Dart”, mające zasięg do 3 mil i kierowane za pomocą drutu, wejdą na uzbrojenie również w br.

RAKIETY I POCISKI LOTNICZE

— Rakiety „Falcon”, o zasięgu około 5 mil i szybkości 8.000 mil, weszły już masowo na uzbrojenie eskadr intercepcyjnych.

— Pociski kierowane „Sparrow I”, o zasięgu 3 do 5 mil i szybkości 1.800 mil na godzinę, znajdują się już na uzbrojeniu lotnictwa morskiego.

— Rewolucyjne pociski MB-1 „Genie”, o szybkości ponaddwukrotnej i zasięgu do 4 mil wchodziły od pewnego czasu na uzbrojenie eskadr intercepcyjnych. Posiadają one głowice atomowe i tym samym mogą niszczyć jednym wybuchem duże ilości bombowców, lecących w szuku.

— Pociski kierowane „Sidewinder”, mające szybkość ponaddwukrotną i zasięg do 6 mil, są już na uzbrojeniu myśliwców morskich.

— Pociski kierowane „Sparrow III”, o szybkości 1.800 mil na godzinę, mają wchodzić na uzbrojenie myśliwców morskich od 1959 roku.

— Pociski „Ding-Dong”, o nieujawnionych właściwościach, które mogą mieć głowice atomowe, rzekomo znajdują się już we wstępnej fazie produkcji.

— Pociski „Duck”, o nieznanych właściwościach mają kiedyś stanowić uzbrojenie ciężkich bombowców B-52.

— Pociski „Petrel”, o szybkości 500 do 600 mil na godzinę, znajdują się na uzbrojeniu lotnictwa morskiego, jednak ich dalsza produkcja została już wstrzymana.

— Kierowane bomby latające „Rascal”, o szybkości do 1.200 mil na godzinę i zasięgu do 100 mil, zaczęły w bieżącym roku wchodzić na uzbrojenie bombowców.

— Długodystansowe, kierowane rakiety „Gim 77”, znajdujące się dopiero w próbach, mają kiedyś stanowić uzbrojenie bombowców.

— Pociski „Bul Pup”, o szybkości 1.200 mil na godzinę i zasięgu 3 mil, mają od początku 1959 roku wchodzić na uzbrojenie morskich myśliwców bombowych i bombowców.

— Pociski „Bulldog”, nieco większe od poprzednich, są również dla lotnictwa morskiego przeznaczone.

— Spośród wymienionych dwunastu typów tej grupy sześć pierwszych przystosowanych jest do zwalczania samolotów, a sześć ostatnich do zwalczania celów nazemnych lub nawodnych.

RAKIETY PRZECIWOLOTNICZE I PRZECIWRAKIETOWE

— Rakiety „Nike-Ajax”, o zasięgu 25 mil i szybkości do 1.800 mil na godzinę, stanowią od kilku lat trzon przeciwlotniczej obrony miast i wytwórni amerykańskich i zostały już także sojusznikom udostępnione.

— Rakiety „Nike-Hercules”, o zasięgu 60 do 85 mil, mają głowice atomowe i zaczęły wchodzić na uzbrojenie pod koniec br.

— Rakiety przeciwrakietowe „Nike-Zeus”, mające mieć głowice atomowe, wielką szybkość i zasięg 100 do 300 mil, mogą być gotowe do użytku najwcześniej w 1962-63 roku.

— Rakiety „Hawk”, o zasięgu 25 mil, przeznaczone do zwalczania nisko lecących samolotów, znajdują się w masowej produkcji i mają wejść na uzbrojenie oddziałów wojskowych w bieżącym roku.

— Długodystansowe pociski „Bo-merc”, o szybkości 1.600 do 2.000 mil, wadze 15.000 funtów i zasięgu od 250 do 300 mil, zaczęły w bieżącym roku wchodzić na uzbrojenie nazemnych oddziałów lotniczych.

— Rakiety okrętowe „Terrier”, o szybkości 1.330 m/s i zasięgu 10 do 20 mil, stanowią na razie główną broń przeciwlotniczą marynarki wojennej.

— Rakiety „Tartar”, lepsze od poprzednich i mające zasięg do 25 mil, zaczęły wchodzić na uzbrojenie okrętów w 1960 roku.

— Długodystansowe pociski okrętowe „Talos”, o szybkości ponad 1.500 mil na godzinę i zasięgu do 100 mil, znajdują się już w seryjnej produkcji i zaczęły wchodzić na uzbrojenie najpóźniej w 1959 roku.

— Przeciwrakietowe rakiety „Pluto” i „Wizard”, o nieujawnionych właściwościach znajdują się dopiero w fazie przygotowania. Kiedy zaczęły wchodzić na uzbrojenie, nie wiadomo.

★
Powyższy wykaz nie obejmuje ani typów już zarzuconych, jak „Navaho” i „Triton”, ani typów, otaczanych jeszcze zupełną tajemnicą, jak „Rat”, ani typów o niejasnym przeznaczeniu, jak „Big-B”, „Corvus” i „Diamondback”, ani też niekierowanych rakiet przeciwlotniczych, jak „Mighty Mouse” i „Zuni”, ani też „robotów” o charakterze pomocniczym lub dywersyjnym, jak „Goose”, „Green Quail” i „Tingling”.

Fakt, że spośród 42 różnych odmian „robotów”, przytoczonych w wykazie, 12 znajduje się już na uzbrojeniu oddziałów, okrętów lub samolotów, a 10 dodatkowych typów wchodzi w bieżącym roku na ich uzbrojenie, świadczy wymownie o tym, że Ameryka zabrała się energicznie i wszechstronnie do odrabiania zaległości w dziedzinie rakiet i pocisków kierowanych i już niebawem posiadać będzie duży i różnorodny ich zapas.

Ważny ten i bardzo kosztowny arsenał powinien w następnych latach wzbogacać się ilościowo i jakościowo. Do końca przyszłego roku budżetowego, czyli do połowy 1959 Pentagon chce mieć 43 bataliony obsługi rakiet i pocisków nazemnych oraz 73 bataliony rakiet przeciwlotniczych wojska, nie licząc rakietowych formacji lotniczych i morskich.

POLSKA CUKROWNA DO IRANU

W Teheranie podpisano kontrakt przewidujący dostawę przez Polskę do Iranu „kompletnej cukrowni o zdolności produkcyjnej 1000 ton cukru na dobę”. Łączna wartość podpisanego kontraktu wynosi 3,2 miliona dolarów. „Oprócz maszyn i urządzeń potrzebnych do uruchomienia obiektu — pisze m. in. „Życie Warszawy” — zobowiązaliśmy się także przekazać projekty technologiczne i budowlane oraz prowadzić nadzór budowlany i montażowy”. (FEP)

Notatki z Polski

LINIA LOTNICZA WARSZAWA — LONDYN

Dnia 9 kwietnia b.r. zostanie otwarta regularna linia lotnicza Warszawa — Londyn przez Berlin i Brukselę. Komunikację utrzymywać będą samoloty LOTU, zakupione w ub. roku „Convair” oraz samoloty linii brytyjskich. Polskie samoloty utrzymywać będą komunikację dwa razy w tygodniu, podobnie jak i samoloty brytyjskie. Odlot polskich samolotów ustalony został na godzinę 8.30 rano, przylot do Londynu o 1 w południe. Powrót z Londynu na godzinę 2.35 po południu i przylot do Warszawy o godzinie 9 wieczorem. Samoloty zatrzymać się będą w Berlinie i Brukseli po 40 minut. (IC)

LISTY Z USA

Listy ze Stanów Zjedn. dostarczane są obecnie w Polsce z dużym opóźnieniem, co czasami naraża odbiorców na dość znaczne straty. Ostatnio prof. S. A. Pieniążek, dyrektor Instytutu Sądowictwa, nadesłał do redakcji „Życia Warszawy” udokumentowane materiały, z których wynika, że na skutek późnego doręczenia listu przepadły mu dwa stypendia na wyjazd zagranicę, gdyż korespondencja w tej sprawie nadeszła z wielkim opóźnieniem. Skargi płyną również od innych instytucji i osób prywatnych.

Przetrzymanie listów z USA spowodowane jest głównie wykonywaniem rozporządzenia w sprawie naklejania pasków ochronnych. Ma to zabezpieczać listy z Ameryki przed kradzieżami, ponieważ w listach tych nieraz przesyłane są banknoty choć władze pocztowe nie są odpowiedzialne za zawartość korespondencji. Wprowadzenie rozporządzenia o naklejaniu ochronnych pasków spowodowało opóźnienia w doręczaniu listów czasami o 4 — 5 tygodni, oraz znacznie zwiększyło liczbę pracowników poczty. (IC)

NAGRODY POZNAŃSKIE

Jak donosi „Głos Wielkopolski”, w ub. roku został rozpisany przez Wojewódzką Radę Narodową w Poznaniu konkurs literacki na opowiadanie. Jury konkursu w składzie: Stanisław Kubiak, Egon Naganowski, Eugeniusz Pauksta, Edward Rebecka, Leonard Wąchalski i Jerzy Ziomek rozstrzygnęło konkurs jak następuje:

Nagrody pierwszej i drugiej postanowiono nie przyznawać; natomiast przyznano dwie równorzędne nagrody po 3 tys. zł. za pracę oznaczonym godłem „Marszał” i „Krokus”.

Po otwarciu kopert okazało się, że nagrody otrzymali:

Nagrodę po 3.000 zł — Przemysław Bystrzycki — praca pt. „Exodus” i Jerzy Korczak — „Opowiadanie niemoralne”.

Nagrodę 1.500 zł: pracownik „Głosu Wielkopolskiego”, red. Janusz Biniek — opowiadanie pt. „Dziwak”.

TARGI POZNAŃSKIE

W tegorocznych XXVII Międzynarodowych Targach Poznańskich weźmie udział 29 państw, a mianowicie: Australia, Belgia, Brazylia, Bułgaria, Chiny komunistyczne, Czechosłowacja, Grecja, Holandia, Francja, Indie, Izrael, Jugosławia, Kanada, Maroko, Mongolia, Niemcy Zach., Niemcy wschodnie, Rumunia, Szwecja, USA, Węgry, W. Brytania i Rosja Sow. Nadto stoiska indywidualne wystawią kupcy z Danii, Finlandii, Japonii, Luksemburga, Szwajcarii i Włoch.

75-LECIE BYDGOSKIEGO CHÓRU

Dnia 3 marca obchodził w Bydgoszczy 75-lecie pracy popularny w tym mieście chór mieszany „Halka”. W sali Teatru Ziemi Pomorskiej odbył się koncert jubileuszowy chóru, Jubilat, zasypani kwiatami, wykonali wiele — często już zapomnianych — polskich pieśni. W dniu 15 marca odbył się zjazd jubileuszowy z udziałem chórów z Warszawy, Gdańska, Poznania i licznych chórów pomorskich. Dnia 14 czerwca odbędzie się w Bydgoszczy zebranie Zarządu Głównego Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczych poświęcone Towarzystwu „Halka” oraz akademii jubileuszową. (P.h.)

NIEKTÓRE WYZNANIA W POLSCE

Obecnie wśród gmin wyznaniowych w Polsce — jak podało Radio Warszawa — pierwsze miejsce po Kościele rzymsko-katolickim pod względem liczebności zajmuje polski autokefaliczny Kościół prawosławny. Grupa ta w całym kraju około 400.000 wyznawców. Na czele tego kościoła stoi metropolita Makary, który ma swoją siedzibę w Warszawie. 205 duchownych prawosławnych obsługuje 261 świątyni w czterech diecezjach, a „nowy zastęp duchownych kształci się w seminarjach oraz akademii chrześcijańskiej w Chylicach” pod Warszawą.

Następnymi z kolei co do zasięgu są kościoły protestanckie. Kościołów tych działało w Polsce pięć. Największy Kościół ewangelicki, augsburski, ma 388 własnych świątyni i 120.000 wiernych.

Do grupy tej należą kościoły metodystów i baptystów oraz zjednoczony Kościół ewangelicki. Metodysty posiadają ok. 15.000 wyznawców. Do drobnych gmin o liczebności nieprzekraczającej razem 3.000 członków należą t.zw. Badacze Pisma Świętego, którzy prowadzą swoją działalność na terenie 121 zborów rozsiadanych głównie po prowincji. (FEP)

★

Tygodnik warszawski „Głos Nauczycielski” podaje, że w Polsce w r. 1957 zanotowano 21 tysięcy pożarów, które spowodowały straty w wysokości 370 milionów złotych. W płomieniach poniosło śmierć 145 osób, w tym 43 dzieci. W styczniu b.r. spłonęło żywcem 29 dzieci.

„Trybuna Mazowiecka” podaje, że pod koniec 1957 r. było w Polsce 108.500 samochodów ciężarowych, 52.500 samochodów osobowych, 5.200 autobusów i 290.000 motocykli.

POSTULATY KRAJU

W krakowskim „Tygodniku Powszechnym” ukazało się w pełnym brzmieniu przemówienie poselskie p. Staniława Stomma, członka katolickiego klubu poselskiego „Znak”, wygłoszone niedawno w Sejmie Ludowym w Warszawie.

Mówca zabierając głos w debacie budżetowej — sformułował „dwa postulaty” zawierające — zdaniem jego — „pragnienia społeczeństwa”. Postulaty te „postawione w sposób programowy... zdolne byłyby wykrzesać iskry zapału w społeczeństwie”. Postulaty te brzmią:

1) Wrażenie, programowe postawienie sprawy, że udział czynnika społecznego i to czynnik ludzi bezpartyjnych, ma stopniowo wzrastać i ma stać się wyższym; że to jest cel i to jest zamierzenie.

2) Postawienie sprawy modelu gospodarczego który winien empirycznie gwarantować wzrost dobrobytu. Oczywiście sprawa modelu jest na warsztacie. Jest to sprawa fachowa, sprawa ważna, sprawa opracowania w sposób spokojny i fachowy, co z wielkim uznaniem podkreślamy. Ale trzeba zrozumieć, że w społeczeństwie na skutek zmęczenia i niecierpliwości szerzą się nastroje defetystyczne, że się ulega łatwo depresji nawet bezzasadnej, że ludzie nie mają pewności jak ten model jest planowany i jak ma wyglądać. Trzeba, aby mieli bardzo mocno postawione cele. Przede wszystkim, trzeba zapewnić, że ten nowy model nie będzie czymś narzuconym z góry, niezależnie od opinii społeczeństwa, że będzie on respektował konkretne potrzeby konsumpcyjne, że będzie szedł na rękę społeczeństwu w jego chwili bezpośredniego poprawienia sytuacji ekonomicznej i wreszcie, że będzie jakoś modelem narodowym, tzn. jakoś ratyfikowanym przez społeczeństwo, zdefiniowanym w zgodzie z większością opinii”.

Naszym zdaniem „postulatów” tych jest znacznie więcej. I znacznie ważniejszych, choć zgodzamy się, że nawet te dwa, które wymienił poseł Stomma, mają swoją wagę także. Chodzi także o to, by wojska sowieckie wyszły z Polski, chodzi także o to by w Polsce odbyły się prawdziwe wybory. Gdyby tylko te dwa postulaty zostały spełnione, wówczas automatycznie zwiększyłby się „udział czynnika społecznego” w pracy dla Kraju, wówczas także i „model gospodarczy” Polski nie byłby dostosowywany do potrzeb i interesów Kremla, a uzależniony prawdziwie potrzeby i interesy narodu polskiego. Taki „model narodowy” będzie „ratyfikowany przez społeczeństwo”. Przez całe społeczeństwo.

DUKE

SPORTSWEAR SWETERKI

nieb., różowe, złote, białe, czarne

DUK golfowe z ręk.

osiągają w Polsce do 260 zł. za szt.
6 szt. — cło 30 zł. £ 2.10.0
24 sztuki £ 8.15.0

DUD z dekoltem bez rękawów

osiąg. do 225 zł. za szt.
6 szt. — cło 20 zł. £ 2. 5.0
9 szt. — cło 30 zł. £ 3. 5.0
36 sztuk £12. 0.0

VIT golfowe Vitaknit z ręk.

osiągają do 225 zł. za szt.
6 szt. — cło 30 zł. £ 2. 5.0
24 sztuki £ 8. 0.0

PUR kardigany Puritex z ręk.

osiąg. do 400 zł. za szt.
4 szt. — cło 100 zł. £ 2.10.0

HASKOBA

121, Earls Court Rd., London, S. W. 5.
Telefon: FRE 7888.

MACIEJ CYBULSKI

RECENZJA

Przez chmury świeci słońce

Dobry to chyba znak, jeżeli czytając nową książkę zaczynamy się z nią sprzeczać. Książka jest bowiem, jak kobieta — najbardziej boi się obojętności...

Kiedy czytalem powieść Stefana Wóycickiego „Słońce świeci tak samo...” już po paru dziesiątkach stron pokłóciłem się w myśli z autorem o jej tytuł. Możliwe, że był on wynikiem jakiegoś skojarzenia z nazwą dramatycznej powieści Teodora Dreisera, która w latach 30-tych wstrząsnęła Ameryką („The place under the Sun“). Ja zaraz wymyśliłem tytuł własny, który uśmiechnął się do mnie. Bardzo podobny zresztą, a przecież zupełnie inny. Brzmiał on: „Słońce świeci inaczej“!

Bo przecież pod zupełnie innym kątem niż na resztę świata, padały słoneczne promienie na ludzi, którym Wóycicki poświęcił swą powieść. Na tych ludzi wydziedziczonych wynikiem zwycięskiej pomocy wojny nie tylko z mienia i dorobku, z rodziny i rodzinnego kraju, ale także właśnie z owego miejsca pod słońcem. Ludzi bez miejsca. „Displaced Persons“.

Czy zresztą jest to w ogóle powieść? Jeżeli tak, to przede wszystkim dzięki dobrej konstrukcji i utrzymaniu wartkiego wątku, czy raczej wątków — jakby nakręconych z bliska i w porę uciętych sekwencji taśmy filmowej, umiejętnie potem, choć nie „po kolei” łączonych.

Uczyniwszy to filmowe porównanie trzeba od razu dodać, że chodzi o film pół-dokumentarny: coś na granicy dobrego reportażu, relacji czy „świadczeń” i zestawu skeczów pokazujących te same sprawy z różnych poziomów ludzkiej myśli i uczucia.

Niezwykle silnie przemawia też do nas w tej książce autentyzm odtworzonych sytuacji i atmosfery, przede wszystkim zaś pokazanych w nich ludzkich typów. Ta umyślna typowość postaci nie jest zresztą — o dziwo! — obciążona grzechem zabójstwa żywych ludzi tak często popełnianym i podniesionym do godności cnoty w tzw. literaturze socrealizmu. Osoby Wóycickiego to nie tylko różne odmiany i rasy gatunku oznaczonego w powojennej faunie Europy D.P. To bardzo prawdziwi i naprawdę żyjący pod jasnym słońcem ludzie.

Czy będzie to młody i dobrze wychowany chłopiec, porwany do Niemiec z warszawskiej ulicy; czy jego kolega, słuszar tęskniący do swojej Helki z Krochmalnej; czy sentymentalny oficer rezerwy absolutnie niezdolny do oderwania się od przedwojennej rzeczywistości; czy bandyta Orski, którego poszukuje cała okupacyjna policja; czy pociągowy pan Pietrasinski ze Stronnictwa Narodowego, czy dwaj, różni zresztą, oficerowie warszawskiej misji repatriacyjnej; czy wreszcie wesołe, długonogie dziewczęta znanie wschodnich wybrzeży Bałtyku — któż z nas nie spotykał ich w tych dziwnych latach, albo po prostu kimś z nich nie był?

Osobna taśma i osobna kolekcja typów to „oficerowie” niesławnej pamięci UNRRY. Autor z wyraźną satysfakcją (i naszą i naszą!) używa sobie na tej dobroczynnej instytucji, a czyni to z tym lepszym skutkiem, że przy zastosowaniu kilku znakomitych chwytów humorystycznych. „Portret” UNRRY, namalowany zresztą tylko jako jeden z fragmentów całej faryzejskiej polityki repatriacyjnej aliantów, wart jest, moim zdaniem, przetłumaczenia na obce języki.

Wóycicki, który posiada, raczej rzadką u polskich pisarzy, zdolność operowania skrótami, pokazuje w kilku epizodach, jakby w błysku fotograficznego flashu, pilatowa twarz tej polityki, której narzędziem był nacisk, szykana i okłamanie (np. krótka, półniema scena gdy zapada decyzja o repatriacji bezimiennego obywatela ZS-RR).

Na innym planie powieści kryje w sobie kilka zręcznych, powiedzialbym sarte'owski, h. zaskoczeń (śmierć notorycznego bandyty, ginącego przy padkiem z ręki człowieka, który nie bez powodu bał się śmierci z jego ręki).

Czytelnik tego omówienia zdziwi się zapewne, gdy po tym co dotąd napisalem nazwę powieści Wóycickiego książką pogodną.

Przy tej okazji tematyce? Właśnie tej tematyce, która w myśli jakiejś konwencjonalnej umowy między Polakami ma być koniecznie po-

nura i beznadziejna, potrafił autor przeświecić nieoczekiwanym — chciałoby się powiedzieć: nie na miejscu, jak dipisi — optymizmem.

Czy optymizm ten wśliznął się na te karty po śladach niektórych ich bohaterów, jak atletycznego i rozrutnego w swej energii porucznika Znajdy z AK? Czy dla zarażenia nas wisielczym nieco humorem wystarcza szeroko stosowany przez autora socyzysty — miejscami aż kąpiący — obozowy język? Nie sądzę.

Wydaje mi się raczej, że ta wewnętrzna pogoda niewesołej w zasadzie powieści jest rezultatem sztuki zachowania dystansu przez autora-kronikarza, który sam — co do tego nie mam żadnych wątpliwości — brał w opisywanych wydarzeniach jakiś udział. Jest w jego relacji jakby perspektywa zmrużonych oczu malarza-populisty; jest i dyskretny uśmiech filozofa.

Godne filozofa są też niektóre zaawazane przeze mnie sentencje: Tak np. wspomniany już por. Znajda poczuł swego permanentnie wzruszonego przyjaciela-wrzesniowca: „... To się odzwyczaisz. Jak masz zamiar iść na emigrację, to się lepiej zacznij przyzwyczajać do odzwyczajania się, bo nic innego nie będziesz robił przez całe życie“.

Bien parlé! (Cocteau mówi gdzieś, bodaj w „Orfeuszu”, że przedśmiatek piekła to tylko ruiny naszych przyzwyczajeń).

No i okazuje się, że teraz nie jestem pewien czy potrzebnie sprzeczałem się z autorem o tytuł jego książki. Bo jeżeli on chciał od początku powiedzieć, że na tym nie najlepszym — ale i nie najgorszym — świecie zachodnim wszystko się przecież, przede czy później, jakoś układa... Że słońce jednak świeci — nawet na dipisów...

Rzecz prosta, przy wielu niewątpliwych zaletach tej książki jest się też w niej i do czego „przyczepić”. Zarzuciłbym np. autorowi zupełny niemal brak podmalowania tła niemieckiego, na którym bądź co bądź akcja powieści się rozgrywa. Może zresztą jest to celowe, by zaostriżyć jeszcze wrazenie zawieszenia w próżni absurdu uchodzącej rzeczywistości.

Drugi zarzut dotyczy samej sztuki pisania. Wydaje mi się mianowicie, że tu i ówdzie powinien był autor ściągnąć wodze ponoszącemu go na powojennych bezdrożach realizmowi, z którego prawie zawsze warto złożyć ofiarę u stóp estetyki — tej ostatecznie najwierniejszej kochanki artysty.

Napisałem już, że książka Wóycickiego kryje w sobie tę szczególną wartość niemal historycznego świadectwa, która może zapewnić jej długie życie. Znam wiele osób — z tych, których ominęły sprawy takie, jak okupacja, wywózki, kryminaly i obozy — którym przeczytanie jej bardzo się przyda.

Możliwe, że są lub będą napisane na podobne tematy powieści literacko efektowniejsze lub książki bardziej wyczerpujące. Wdaje mi się jednak, że ci, którzy kiedyś, nie tylko z podreczników, poznawali bedą dzieje Polaków w latach 1945—1950, nie powinni ominąć tej właśnie książki. Dowiedzą się z niej dużo prawdy o ludziach, których zwycięski i humanitarny Zachód przez wiele lat pieczętował stemplem „Displaced Person“.

ZWIĄZEK PISARZY POLSKICH NA OBCYZYNIE

W srode, 26 marca 1958 r. o godzinie 7.30 wiecz. w sali OGNIKA, 55, Princes Gate, S.W.7. urządził wieczór dyskusyjny na temat: „PAMIĘTNIKI, WSPOMINKI... DOSYĆ. MAŁO CZY ZA WIELE?”. W dyskusji weźmą udział autorzy: Aleksander Bregman, Bogdan Czaykowski, Marian Hemar, Juliusz Sadowski, Karol Zbyszewski oraz — publiczność. Przewodniczy Wiesław Wahnout.

JAK OSZCZĘDZAJĄ WARSZAWIACY?

Z informacji zamieszczonych w prasie warszawskiej wynika, że o ile w roku 1955 obrotów oszczędnościowe osób prywatnych na kontach PKO (Powszechna Kasa Oszczędności) wynosiły w Polsce 7.590.000 złotych, to pod koniec 1957 r. oszczędności te wzrosły do 13.224.000 zł. „W skali całego kraju — pisze m.in. „Trybuna Ludu“ — przypada 212 książeczek PKO na 1000 mieszkańców, podczas gdy w Warszawie — 700 książeczek, a w woj. warszawskim — 260 książeczek na 1000 mieszkańców“.

(FEP)

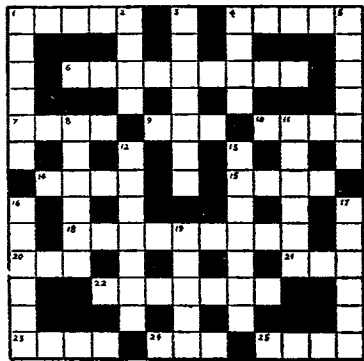
Po roku 1957, który nasycił Polaków na obczyźnie kontaktami bezpośrednimi z Krajem, zdawało się, iż już nie łatwo jest wzbudzić większą sensację i szersze zaciekanie wrażeńami z wycieczki do Polski. A jednak potrafił tego dokonać, zawsze związany bliższymi węzłami przyjaźni z Polakami i Polską, publicysta katolicki, Auberon Herbert.

Na specjalnym zebraniu w Instytucie Historycznym im. gen. W. Sikorskiego, pod przewodnictwem członka Rady Trzech amb. E. Raczyńskiego, w przepełnionej sali sztandarowej p. Herbert przez godzinę mówił po polsku o „Polsce w zimie 1958 r.“, skupiając na swych wywodach uwagę licznego audytorium, które swe uznanie wyraziło gorącymi oklaskami i gradem pytań, na które prelegent znajdował raz po raz bardzo doświadczone i wprawne odpowiedzi.

Zaczynając od ogólnej charakterystyki nastrojów nurtujących społeczeństwo polskie w Kraju na podstawie liczących rozmów, jakie miał sposobność przeprowadzić, doszedł do wniosku, iż przeżwa ogólnie poczucie rozczarowania i zawodu. Zmarnowania okazji czy okoliczności, szans czy tylko nadziei, słowem tego, co najdobitniej wyraża powiedzenie angielskie, którym prelegent musiał się posłużyć, mianowicie „frustration“, zwłaszcza wobec powrotnej fali dawnego „ludu“ stalinowskiego w życiu społecznym, nacechowanego nakładaniem kagańca na prasę i tego co nazwał „zupactwem partyjnym“.

Szukając powodów tego rozwoju sytuacji, która zraża do kierowników obecnego reżymu przede wszystkim mło-

KRZYŻÓWKA Nr 266/58



Znaczenie wyrazów.

Poziomo: 1) stworzenie; 4) dialog Platona; 6) polityk i kardynał; 7) i 10) następcy osoby spod 6) poziomo; 9) i 24) nagroda prawowiernego muzułmanina; 14) występuje w bajkach lub legendach; 15) część silnika; 18) odszczerpienie; 20) i 21) ktoś z Narcazy; 22) ulubione danie polskie; 23) i 25) zajazd.

Pionowo: 1) i 16) rozgardiasz, biblijnego pochodzenia; 2) święty; 3) wygodniś, sybaryta; 4) chodził z wicinami; 5) rodzaj stroju kobiecego; 8) intencja; 11) wynik działania; 12) węglowodany; 13) zmore; 17) forma muzyczna; 19) estrada zewnętrzna.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 262/58

Poziomo: 1) i 4) nolens volens; 7) ergo, 9) Fedra, 10) Hus, 11) piast, 13) Neapol, 15) lenno, 16) Tara, 18) bies, 20) skwer, 23) nauka, 24) nieuk, 25) nadto, 26) Maria Walewska.

Pionowo: 1) nieopatrzny, 2) el, 3) srebrnik, 4) Veronese, 5) la, 6) scholastyka, 8) gra, 10) sep, 12) to, 14) el 17) Reaumur, 19) interes, 20) stan, 21) władza, 22) rano.

KOLPORTER BOLSZEWICKIEJ KULTURY

S. Strumph-Wojtkiewicz, o którym pisaliśmy już w „Orle Białym“ (nr. 7 z br.) kontynuuje swój kalambatorski proceder, ogłaszając „wspomnienia oficera prasowego“ w czasopiśmie „Prawo i życie“ (23. 2.). Tym razem jednak oszczerstwa, rzucane na polskich dowódców (m. in. na zamęczonego przez bolszewików gen. Okulickiego) przepiętane są znamieną spowiedzią z własnych uczynków. Autor przyznaje się do kolportażu w armii polskiej na terenie Rosji „materiału propagandowego, obficie nadsyłanego do naszej armii przez zarząd polityczno-wychowawczy czerwonej armii“. Były tam utwory znane komunistki J. Broniewskiej, jakies opowiadania polityczne i broszury W. Wasilewskiej z zeszytu „Nowych Widnokręgów“ (reprezentatywne pismo komunistycznego tzw. Związku Patriotów). Strumph-Wojtkiewicz tłumaczy się, że wiele z tych materiałów mogłoby się ukazywać w przedwojennych legalnych pismach, uważa też, jako oficer prasowy, że ta „makulatura bolszewicka“ (określenie gen. Okulickiego) zaradzi „cierpieniu na ogromny brak polskiego słowa drukowanego“. Przyczna e wreszcie, że wszystkie te materiały, przysyłane na jego ręce „z Ulianowska, z radzieckiego centrum zaopatrywania wojsk w pomoce oświatowe“ wyrobiły mu opinie „komunistycznego agenta, zdrajcy i sabotażysty“.

Powstaje pytanie, jakiemu celowi służy to przypominanie własnych niesławnych czynów. Czy mają być szczeblem do „awansu społecznego“ w aparacie komunistycznym? S. M.

Polskie życie kulturalne

WRAŻENIA Z POLSKI I INNE EGZOTYKI

dzie i inteligencję, prelegent wskazywał na trudną sytuację Gomulki, który uważając się za człowieka opatrnościowego, ma bardzo ciężką rozgrywkę z Rosją. Komuniści rosyjscy bowiem panicznie boją się wszelkiego rewizjonizmu, którego istotą jest chęć nadania „socjalizmowi“ cech dostosowanych do norm europejskiej przyzwoitości, a pozbawienia go cech rosyjskiego barbarzyństwa. Znamiennym jest, iż młode pokolenie w Rosji chętnie słucha takich idei, gdy głoszone są w rozmowach z przybywającymi do Rosji z wycieczkami przedstawicielami młodzieży krajów europejskich.

Drugim czynnikiem odgrywającym tu rolę jest charakter Gomulki, który jakkolwiek robi wrażenie przepracowanego i zmęczonego do młodzieży i inteligencji, wykazuje wieki temperament. Po okresie marzmu zdołał zaktywizować elementy partyjne, rozładować opozycję „natolińską“ i uniknąć w ten sposób 5-tej kolumny. Niemniej Gomulka jest nadal bardzo osamotniony, gdyż nie mając jako Polak zaufania Moskwy, nie ma jako komunistę zaufania polskiego społeczeństwa, które od października 1956 r. odczuwa zawód z powodu niedokończonej rewolucji. Jako momenty wspólne ze społeczeństwem prelegent wyliczał chęć Gomulki rządzenia bez terroru typu stalinowskiego, jego politykę rolną nie popierającą kolektywizacji, wreszcie politykę ugody z Kościołem, jako największą potęgą moralną w Kraju. Utrzymanie się Piaseckiego i Paxu tłumaczy się z jednej strony poparciem jakim cieszy się ze strony Rosji, a z drugiej swymi osiągnięciami w zakresie gospodarczym.

Prelegent dawał różne przykłady siły moralnej i autorytetu hierarchii kościelnej, a zarazem chwiejności władz komunistycznych, które mają słaby grunt pod nogami i ciągle muszą liczyć się z nastrojami społeczeństwa. Większa nieostrożność ze strony władz może wywołać nieobliczalne konsekwencje. Nastroje te ugruntowują się na tle beznadziejności sytuacji... po 12 latach rządów komunistycznych w Polsce.

Dziękując prelegentowi, amb. Raczyński podkreślił wnikiwość i oryginalność uwag, którymi podzielił się ze słuchaczami, wykazując przy tym duże opowanie języka polskiego i umiejętność używania wyrazów godnych zapamiętania. Dyskusja, w której m. in. zadawali pytania pp. gen. Rudnicki, inż. Szczepanowski, hr. Zamoyski, kierował gen. M. Kukiel.

Pewną niespodzianką było duże zainteresowanie, jakie wykazali słuchacze na odczyt poświęconym egzotycznej historii „Starożytny Meksyku“, jaki wygłosił w Polskiej YMCA dr Marian Falk, znany ze wszechstronności swych zainteresowań i rozległej wiedzy. Niewątpliwie pod wpływem wrażenia, jakie na wielu widzach wywołała urządzona przed kilku laty wystawa starożytnej sztuki meksykańskiej, odczyt ściągnął niezwykle liczne audytorium, żadne wyjaśnienie na temat dziejów tej wciąż tajemniczą odczonej epoki.

Omówiwszy położenie geograficzne kotliny meksykańskiej oraz wędrowki różnych szczepów, zamieszkujących te i pobliskie obszary, prelegent zatrzymał się dłużej nad poglądami Toynebe'ego na temat rozwoju różnych kultur, powstających pod wpływem wielkiego mitu i wylaniających stopniowo oryginalną religię, filozofię, sztukę i naukę. Po okresie rozwoju i wzrostu, następuje — pod wpływem walk wewnętrznych i naporu zewnętrznych barbarzyńców — zalamanie się kultury, okres schyłkowy, któremu towarzyszą tendencje do stworzenia imperium uniwersalnego. Kultura meksykańska wydała wielkie dzieła sztuki plastycznej i architektonicznej. Upadła ona po najedzie Hiszpanów pod wodzą Ryszarda Cortezca.

Starając się rozpuścić złożoną tkanię różnych elementów etnicznych składających się na kulturę meksykańską prelegent wskazał na te elementy, które przetrwały najazd europejski i na niemal zupełną zagładę dawnej tradycji, odradzającej się w formach społecznych nowoczesnego państwa meksykańskiego. Wskazał także na tradycyjne elementy symboliki meksykańskiej, zawarte m.in. w postaci pierzastego węża, które to do dziś dnia przetrwały w tradycjach sztuki ludowej.

Odczyt, może aż nadto szczełował, dawał słuchaczom bogatą pożywkę do rozmyślań.

Odczyt ilustrowany był licznymi reprodukcjami dzieł sztuki i budownictwa meksykańskiego z czasów przed najazdem hiszpańskim na Amerykę. Ten ciekawy odczyt będzie niezawodnie miał swój dalszy ciąg poświęcony kulturom sąsiednich obszarów środkowej Ameryki. Powstanie w ten sposób nowy cykl odczytów odbywających się w Polskiej YMCA. Prof. M. Bohusz-Szysko kontynuuje swój cykl wykładów na temat teorii sztuki, mówiąc ostatnio o „Malarstwie i jego zasadniczych teoriach“ a w przyszłości o „Zagadnieniu w przestrzeni w malarstwie europejskim“.

Równoległe odbywa się cykl odczytów B. Maciejewskiego z historii muzyki europejskiej. Ostatnia pogadanka poświęcona była klawicybaliściom francuskim XVII w. i XVIII w., ilustrowana nagraniami utworów Couperin, Rameau i innych. W Klubie Fotograficznym Polskiej YMCA odbywa się cykl odczytów na tematy fachowe, jak J. Markiewicz o „Fotografii przy użyciu lamp błyskowych“, E. Baziuka, który mówi o opracowaniu artystycznym w prelekcji zatytułowanej „Moje zdjęcia“. W następnych wieczorach mówić będą: W. Marynowicz o „Fotografii portretowej“ i M. A. Arvay o „Technikach szlachetnych w fotografii“. Faktem jest, że londyński ośrodek YMCA, zw. Ogniskiem Londyńskim pobli intensywności pracy popularyzacyjnej w dziedzinie kultury chyba wszystkie rekordy polskie.



I WSZYSTKIE KSIĘGARNIE POLSKIE

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Stefan Wóycicki

SŁOŃCE ŚWIECI TAK SAMO

280 stron druku
Cena 16/- (\$ 2.25)

W SŁUŻBIE LATAJĄCEGO SMOKA

Zbiór opowiadań lotniczych

napisał

Stanisław Sep-Szarzyński

Impresje rysunkowe znanego grafika

Jerzego Faczyńskiego

rozzuczone w tekście i zebrane na

16 stronach osobnej wkładki

Cena 15/-

Biblioteka „Kultury“

SZKICE PIÓRKIEM

Andrzeja Bobkowskiego

W dwóch wolumenach

razem 742 strony

Cena 35/-

Milovan Djilas

NOWA KLASA WYZYSKIWACZY

Cena 14/-

Aleksander Hertz

Amerykańskie Stronictwo

Polityczne

Cena 15/-

Paweł Zaremba

Historia

Stanów Zjednoczonych

Stron 610,

z tekstem Konstytucji i indeksem

Cena 35/-

GRYF PUBLICATIONS LTD.

169-171, Battersea Church Rd., S. W. 11.

*) Stefan Wóycicki: „Słońce świeci tak samo“. Powieść. Gryf, Londyn 1958. Stron 275 i 5 nłb.

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

„Przeistniały się usmiechać, zaczynajmy bić” — pisał „Trybuna Literacka” w rubryce „Głosy i Odgłosy”. Przy całej niechęci do metody bicia jako do środka perswazyi trudno się nie zgodzić, że pornografia przeciwko której „Trybuna” występuje godna jest potępienia.

Chodzi w tym wypadku o pismo humorystyczne wydawane w Poznaniu pod nazwą „Kaktus”. Chwalilem je kiedyś w „Plotkach”. Wówczas gdy powstawało. Zdobywało się bowiem nieraz na ciętą, choć niewybredną satyrę polityczną i próbowało dać przewagę dowcipom odkażonym z socjalistycznego moralu.

Swoboda polityczna ustąpiła dziś miejsca historykom piśmiennym bez talentu i obracającym się do zdumienia kolo jednego, dobrze znanego, tematu. „Trybuna” przystaje opowiadanie o guzikach, którego treść sprowadza się do rozbiierania się dwójka ludzi pici odmienną w zaciśniętym sypialnianego pokoju. Jest to zresztą przeróbka historyjki o podobnym temacie, którą wydukuwał dość już dawno włoski tygodnik humorystyczny „Marc Aurelio”. Przeczytałem oba wydania. W piśmie włoskim humor jest co prawda „risqué”, niemniej opowiadanie jest zabawne — w wydaniu kaktusim jest tylko nieprzyzwoite. Główną jego wadą jest przede wszystkim ordynarny brak gustu.

Zdaje się, że właśnie ów brak gustu jest plagą piśmiennictwa w Polsce, gdy się o pomawia o pornografię. Właśnie nie leży wyłącznie po stronie redaktorów. Główny jej ciężar spada na atmosferę życia narzuconą Polsce przez barbarzyństwo wschodnie o którego domniemane cnoty „Trybuna Literacka” z samego założenia gotowa jest zawsze krzyczeć kopie.

Innych trzeba szukać środków niż bicia by zwalczyły obniżenie się poziomu kultury i rozpanoszenie chamstwa. Zbyt długo by o tym pisać na tym miejscu. Recepta zresztą jest powszechnie znana. Zna ją też „Trybuna”, choć nigdy się do tej znajomości dobrze i czego nie przynęca.

Rozejście się braci Alsopów

Spółki pisarskie nie trwają długo. Spółki dziennikarskie, w których dwóch ludzi dzieli autorstwo artykułów należą do zupełnej rzadkości. Do wyjątków w tym względzie należała spółka dwóch braci Alsopów, którzy od lat bodaj dziesięć zdobyli sobie rangę wyroczni w politycznej publicystyce amerykańskiej. Stali się instytucją. Ich wpływ na urabianie opinii był większy niż wszystkich innych publicystów razem wziętych, nie wyłączając mylącego się zawodowo Waltera Lippmanna.

I ta spółka jednak ulega dziś likwidacji. Nie poróżniła braci — starszego Józefa i młodszego Stewarta — odmiennie poglądów, lecz technika pracy. Przegrali się do tego wyraźnie, mówiąc, że „Stewart skłaniał się coraz bardziej do metody magazynowej, która coraz większym obrzydzeniem napawa Józefa”.

Józef zatem pozostaje na zdobytej pozycji autora komentarzy politycznych zsyndrykalizowanych w przeszło dwustu gazetach codziennych. Stewart zaś wyrusza na podbój nowej dziedziny pracy.

Określenie „magazynowy sposób pisania” nie sprowadza się do obniżania poziomu i do popularyzacji. Chodzi raczej o typ artykułu, w którym do komentarza prowadzi dokładna, reporterska analiza zagadnienia. W artykule gazetowym strona informacyjna jest najistotniejsza. Czytelnik ma znać to i sprawę i otrzymuje tylko komentarz podany do wierzchnia w sposób krótki i apodyktyczny. Nie ma możliwości wysnuć własnych wniosków. Komentarz rozszerzony o reportaż jest z natury rzeczy dłuższy i nie narzuca swego zdania. Czytelnik nie musi albo przyjąć go bezkrytycznie albo odrzucić w całości. Może się zastanowić, przestudiować fakty i nasłuchiwać i wyrobić sobie własny pogląd. Zycze Stewartowi Alsopowi powodzenia.

Dzień Świętego Patryka

17 marca jest narodowym świętem Irlandii jako dzień jej patrona, św. Patryka. Obchodzi się go uroczysto nie tylko w Republice Irlandzkiej lecz we wszystkich krajach, gdzie mieszkają ludzie, wywodzący swój rodowód z „Smaragdowej Wyspy”. Co ciekawskie obchody dnia św. Patryka w Nowym Yorku, lub w Glasgow są o wiele huczniczniejsze i bardziej uroczyste niż w Dublinie.

Wiadomo, że ilość Amerykanów pochodzenia Irlandzkiego przewyższa ilość mieszkańców Irlandii dwu lub trzykrotnie. Nie każdy jednak zdaje sobie sprawę, że także Hość Irlandczyków w W. Brytanii przekracza cztery miliony. Są dzielnicę w Londynie, których ludność zdradza pochodzenie Irlandzkie w akcentach, zachowaniu i wyglądzie fizycznym. Lektura kilku stron książki telefonicznej także da zdumiewające w tym względzie wiadomości. Glasgow jest pod względem pochodzenia miastem o przewadze Irlandczyków. Jest ich sporo w Liverpoolu, nie brak ich też w innych ośrodkach przemysłowych Anglii.

W dniu św. Patryka koniuczyna Irlandzka pokazuje się w kłapach marynarek wielu „klasyknych” Anglików, których nikt nie podejrzewa o pochodzenie celtyckie. Często zresztą nie ich z Irlandią nie wiąże. Lubią jednak brać udział w ogólnej wesołości, która swój punkt szczytowy osiąga wieczorem, gdy w każdej prawie knajpie naróżnie słychać piosenki o „colens” i o Molly Moelen. Niezliczone ilości klubów Irlandzkich i „pubów”, dumnych z irlandzkiego pochodzenia właścicieli i zarządzających, wypełniają się po brzegi Irlandczykami i... Anglikami, którzy na tę okazję zapominają o zadawaniach animozjach i starają się do Irlandczyków upodobnić z niezłym skutkiem, jak można wnosić z chórnych śpiewów i zawadiackich ruchów.

Romans księżniczki i pianisty

Wszystko skończy się dobrze i młodzi pobiorą się przykładnie, by żyć w szczęściu i miłości. Chodzi o księżniczkę Marghretę szwedzką i jej wybranego nazwiskiem Robin Douglas-Home.

Romans między Anglikiem i szwedzką księżniczką rozpoczął się w zwykłych dla młodych ludzi okolicznościach. Home grał na fortepianie, Marghreta siedziała przy stole w sali londyńskiego hotelu Berkeley.

Kłopot polegał na tym, że Robin Home zarabiał na utrzymanie swym graniem na fortepianie. Nie wydał się zatem odpowiednią partią. Tak przynajmniej twierdziła matka księżniczki i tak brzmiały komunikaty oficjalne dworu szwedzkiego. Qui pro quo dość zabawne, gdy idzie bowiem o starożytność rodu rodzina Home bije o kilka stuleci ród Bernadette, wywodzący się od kowala wojakowego, który został marszałkiem Napoleona, i z jego laski i na jego nieszczenie. Choć na pożytek Szwecji, zasiadł na tronie Wazów.

Młody człowiek nie zarobi na sobie i na żonę — twierdził dwór szwedzki. Okazuje się, że zarobi. Gra już tylko dla rozrywki, swojej i bliskich, i ma pozadroszczenia godną „posadę” dyrektora poważnego koncertu.

Nie to jednak zdecydowało o przelamaniu oporu matki Marghrety, Sybilli, z niemieckiego rodu Sax-Koburg-Gotha, która miała rzeczywisty monopol na dostarczanie małżonkowi różnym panującym i następcę tronu europejskim. Zwyciężyła opinia szwedzka, dumna z posiadania jednego z najbardziej demokratycznych dworów monarchicznych i traktująca sprawę miłości jako największą ludzką świętość. Cała prasa ujęła się za Home’a. Decydującą rolę odegrał król Gustaw VI, który w swym entuzjastycznym posunięciu aż do wywołania młodych na randki własnym samochodem. Podczas gdy spacerowali po lesie, siedział cierpliwie przy kierownicy, by ich odwieźć z powrotem do Sztokholmu.

Spóźniona wiosna

Zimno nie jest rzeczą przykłą, gdy panuje w czasie sobie właściwym. Pała zima w połowie marca budzi powszechne niezadowolenie, burzy bowiem przyrodzony w zachodniej Europie porządek rzeczy. Ludzie się niecierpią: gdzie krokusy, gdzie młoke oku i sercu wiosenne chmurki na niebie, gdzie spaceruje niedzielnie, gdzie oddychanie zbliżającym się oddechem wakacji? Zamiast tego szaliki, swetry, płaszcze, przypytywanie na przystankach i na peronach stacji i nawrót epidemii grypy. I ten rachunek za gaz lub za elektryczność! Powinien już spaść do minimum. Zamiast tego wzrasta, gdyż piecyki żarzą się przez dwadzieścia cztery godziny.

Nikt nie słucha spikera radiowego, gdy poważnym głosem mówi, że „szczyt” znowu się oddalił, że Bulgaria napisał piętnasty list do Eisenhowera, że Burgiba chce tego, a Sukarno czego innego, że policjanci w Paryżu organizują rozruchy przed parlamentem. Natomiast każdy szepcze: „cicho”, gdy zaczyna „przepowiadać” pogodę, w nadziei, że usłyszy: „jutro ciepło”.

Wiosna nadaje sygnały w sercu, lecz bez radia się nie zaczyna. O tym wie każde dziecko, które nie wypatruje trawki i kwiatków, lecz energicznie kręci gałką, gdy się chce dowiedzieć, jaka jest pora roku.

J. P. H.

F I L M

Zawędrował do Europy film produkcji amerykańskiej reżyserii Alfredo Crevena. Nazywa się YAMBAO. Jest to imię własne bohaterki w wykonaniu rozrzućnie urodzivej Niny Sevilla.

Krytyka przyjęła film surowo, zarzucając mu wiele niedociągnięć technicznych jak zbyt ostry kolor oraz przeladowanie akcji momentami melodramatycznymi. Trudno się z tymi zarzutami nie zgodzić. Wszystko wydaje się mało prawdopodobne, zbytnio teatralne na wzór libretta wczesnej opery włoskiej. Gra jest zarysowana w mocnych konturach, które dla przyzwyczajonych do realizmu, wydaje się przesadzone. Po chwili zastanowienia jednak zarzuty te muszą zblednąć a rzeczywiste walory filmu wypuklić się i zapaść w pamięć.

Nie wszystko co jest niezwykłe i dziwne musi zawsze być nieprawdziwe. Zbyt wiele rzeczy nauczaono się zbywać wzrzeniem ramion i słowem „przesada”. Wystarczy przypomnieć obozy koncentracyjne i wymordowanie getta, o których też nieswiadomi prawdy gotowi są zawsze powiedzieć „przesada”.

Yambao jest młodą dziewczyną, której matka jest czarownicą. Dzieje się to na Kubie w wieku XIX. „Voodoo” jest nieprawdopodobne dla Londynu lub Paryża lecz nie dla murzyna z Antylli. Matka wychowuje córkę na czarownicę po to by przy jej pomocy dokonać później zemsty rytualnej. Gdy córka zakochuje się w plantatorze, który ma być przedmiotem zemsty, matka próbuje zmusić ją do zamordowania żony i dziecka ukochanego. Zły urok przyska gdy czarownica umiera gwałtowną śmiercią. Nie ocaliło to jednak córki od tragicznego końca.

Bohaterką filmu CARVE HER NAME IN PRIDE (Wspomnij jej imię z dumą) jest Violetta Szabo. Angielka młoda węgierskiego nazwiska jej męża, który zresztą jest Francuzem. Po śmierci męża na polu chwały, Violetta staje się agentem wywiadu brytyjskiego, dostaje się w ręce Niemców, którzy ją męczą i zabijają. Całość trwa dwie godziny i odznacza się drobiazgową dokładnością. Widzimy Violette w domku rodzinnym, w czasie flirtu z przyszłym mężem, w czasie miesiąca miodowego, w czasie wycieczki na narodziny córki i w czasie różnego pokroju czynów bohaterskich. Od bardziej kpiarskiego tonu powstrzymać mnie może tylko świadomość, że film przedstawia prawdziwe zdarzenie i prawdziwą bohaterkę. Zdanie oddano nie najlepszą przysługę pośmiertną, czyniąc z jej trudnego ży-

JESZCZE nie minęły echa posiedzenia sejmowego z dnia 23-go stycznia, a już zapowiedziano zebranie Bundestagu na dzień 20 i 21-go marca celem przeprowadzenia ponownej dyskusji nad oświadczeniami rządu związkowego w sprawie polityki zagranicznej. Kanclerz Adenauer może się teraz znaleźć w trudniejszej sytuacji, linia podziału bowiem, o której pisałem w poprzednim artykule, bardzo się zaostriżyła, co więcej ujawniły się na zewnątrz dosyć poważne różnice w łonie jego własnej partii i to nie tylko, jeżeli chodzi o taktykę, ale i o kolejność stawiania problemów politycznych.

Już w dyskusji styczniowej niezmiernie zmienny ten ustęp przemówienia posła Kiesingera, przewodniczącego Komisji dla Spraw Zagranicznych, który dotyczył taktyki w odniesieniu do opozycji sejmowej. Powiedział on dosłownie: „Gdybym ja by kanclerzem — P. nie Ollenhauer — to bym prawdopodobnie inaczej działał niż Pan Kanclerz. W każdym czasie rozmawiałbym z Panem na te tematy zewnętrzne polityczne. Nie mam prawa narzucać kanclerzo-

MICHAŁ GRAZYŃSKI

Linia podziału w Niemczech

wi, jak ma sprawy załatwiać, jest to bowiem zagadnienie stylu”.

Znacznie dalej poszedł Gerstenmaier, prezydent Bundestagu, który w swej mowie w Sztutgarcie próbował ustalić kolejność problemów, odbiegając od świeżych sformułowań kanclerza, bo biegnącą poprzecz: 1.) kontrolowane rozbrojenie; 2.) wyjaśnienie politycznego statutu całych Niemiec; 3.) wolne wybory w Niemczech; 4.) negocjacje pokojowe. Podkreślił on również konieczność troskliwego zbadania argumentów opozycji, jeżeli chodzi o zagadnienia zewnętrzno-polityczne.

Charakter sporny miała także sprawa terminu zwołania Sejmu Związkowego celem przeprowadzenia debaty nad oświadczeniami rządu.

Wszystko to razem wskazuje, że w łonie partii rządzącej istnieje ośrodek pewnej opozycji przeciw systemowi pracy kanclerza. Dlatego pierwszym

zadaniem kanclerza Adenauera, który wrócił z urlopu wypoczynkowego, jest wyrównanie różnic i ustalenie linii obrony programu rządowego.

W „Die Welt” z dnia 12 marca pojawiła się na pierwszej stronie wymowna karykatura, przedstawiająca trzech pruskich grenadierów w postaciach baczność, z napisami na czapach: Brentano, Lemmer, Gerstenmaier, oraz Adenauera z laską i w stroju starego Fryca, wykrzykującego słowa: „Mal herhören, Kerls”... Samo użycie tych symboli historycznych jest niezmiernie charakterystyczne. Fryderyk II bowiem, jak wiemy, trzymał w żelaznej garści zarówno aparat państwowy, jak i podległą mu ludność. Mawiał on cynicznie, że wolno każdemu rozumować, jak chce, i na tematy, jakie chce, być tylko być posłusznym. Wierzył w siłę, jako element polityki. Stosował ją, nie kłopotując się zasadami moralnymi. Stworzył wzór, na który później chętnie w Niemczech powoływano, który próbowano naśladować. Powiedział on również kiedyś: „Negocjacje bez broni podobne są do muzyki bez instrumentów”.

Karykaturę tę można uznać za stosunkowo umiarkowaną, jeżeli zestawimy ją z niektórymi wypowiedziami opozycji sejmowej, próbującymi zastawić rządy Adenauera z dyktaturą i praktykami Trzeciej Rzeszy.

Niemniej trzeba stwierdzić, że kanclerz, któremu w tym zakresie stwarza silną pozycję sama konstytucja Republiki Związkowej, skupia w swym ręku rzeczywiste kierownictwo niemieckiej polityki zagranicznej, redukując samego ministra von Brentano do roli narzędzia. Przypuszczać należy, że i tym razem kanclerz uporządkuje stanowisko własnej partii i skupi ją koło ustalonego przez się programu, bez posuwania się nawet do metody z epoki Fryderyka.

Program ten zostanie przedstawiony po raz drugi w stosunkowo krótkim czasie na posiedzeniu Bundestagu. Niemniej jest rzeczą wiadomą, że kanclerz podtrzyma swe dotychczasowe stanowisko. Jest on zdania, że w obecnym czasie nie mogą powstać jakiejkolwiek wątpliwości co do niemieckiej postawy w wielkich zagadnieniach politycznych. Tylko wtedy gdy rząd związkowy i większość w Bundestagu opowiedzą się zdecydowanie za dotychczasową polityką, można będzie opanować dzisiejszą sytuację Niemiec. Nie może być żadnych wątpliwości, że Niemiecka Republika Związkowa wykona zobowiązania wpływające z układu NATO, inaczej bowiem zrodziłyby się niebezpieczeństwa dla najdonioślejszych problemów niemieckiej polityki.

Układ pokojowy z dwoma republikami niemieckimi jest poza jakąkolwiek dyskusją. Adenauer buduje swoją politykę na gotowości Zachodu podtrzymywania spraw zjednoczenia niemieckiego i jego dokonania przez ogólnoniemieckie wybory.

Po pewnej kłęsce, jaką rząd i popierająca go większość ponieśli w ostatniej debacie należy się spodziewać lepszego przygotowania i uzgodnienia problematyki i programu we własnym obozie. Trudno jest przewidzieć, w jakim zakresie będzie szukać się jakiegos wyjscia naprzeciw postulatowi opozycji, która w zagadnieniach takich, jak uzbrojenie atomowe przeszła do organizowania opinii społeczeństwa.

Naśladować wzory angielskie, przystąpienie w Niemczech zachodnich do organizowania opinii pod hasłem „Kampf dem Atomtod”. Uruchomienie kampanii o charakterze masowym za strażą bezatomową ma na celu zmuszenie kanclerza Adenauera do zmiany jego polityki zagranicznej. W wydanej odezwie mówi się, że naród niemiecki w wypadku wojny narazony jest po obu stronach stref na niechybną śmierć atomową. Udział Niemiec w wysiłgu zbrojeń i gotowość udzielenia baz dla pocisków atomowych mogły to zagrożenie wzmocnić. Dlatego zasadniczym celem polityki niemieckiej musi być odprężenie stosunków między Wschodem i Zachodem. Tylko taka polityka służy bezpieczeństwu narodu i utrzymaniu się wolnych i demokratycznych Niemiec. W tym celu wzywa się parlament i rząd, by nie uczestniczył w wysiłgu zbrojeń atomowych, natomiast poparły starania o utworzenie w Europie strefy bezatomowej. Cały naród wniósł się przeciwstawiać zagrażającej egzystencji polityce zbrojeń a poprzeczyć politykę pokojowego porozumienia i rozwoju. Odezwe podpisał 40

GAWĘDA LEKARSKA

O ZAPALENIU PŁUC

NA lazurowym wybrzeżu, niedaleko Monako, odbywa rekonwalescencję po zapaleniu płuc dostojny pacjent, Sir Winston Churchill. Biuletyny o przebiegu jego choroby były lakoniczne. Churchill przez cały czas choroby był współredaktorem biuletynów i skreślał własnoręcznie wszystkie zwroty, które opisywały dokładnie objawy kliniczne jego choroby. Z punktu widzenia psychologicznego jest to znamieny rys. Churchill nie chciał jako pacjent być w oknie wystawowym świata. Jakżeż inaczej czytało się biuletyny o przebiegu choroby innego dostojnego pacjenta Eisenhowera. Te biuletyny były szeregowa popularna broszura o zawale serca.

Niemniej popularność Churenilła sprawiła, że świat uświadomił sobie przy tej okazji, w jakim stopniu zapalenie płuc straciło na ostrości i niebezpieczeństwie. Churchill jest rezydystą; miał w swoim życiu cztery razy zapalenie płuc. To jedno nie zmieniło się od daw-

nych czasów. Zapalenie płuc jest nadal chorobą, która nie daje odporności, lecz raczej zwiększa skłonność dla nowej infekcji. Jako dziecko szkolne miał Churchill w roku 1883 obustronne ciężkie zapalenie płuc i był bliski śmierci. Wówczas nie wiele można było pomóc pacjentowi. Aż do ostatnich lat przed niemiągnięciem zapalenie płuc było jedną z najniebezpieczniejszych chorób z bardzo wysoką śmiertelnością. Nie było specyficznego, skutecznego sposobu leczenia. Jeden z najślawniejszych lekarzy na początku tego stulecia prof. A. Strümpell mawiał, że zapalenie płuc leczy się miłm i wbrew wszelkiemu szczenianiu. Kamfora, środki nasercowe, leżanie i kąpiele wyczerpywały broń leczenia ówczesnego eskulany. W okresie międzywojny rozpoczęto nieźle zapowiadające się leczenie szczepionkami. Eksperymenty te przetrwały wprowadzenie sulfonamidów jako środka leczniczego. I gdy Churchill w czasie wojny w roku 1943 miał dwukrotnie zapalenie płuc, to korzystał już z dobrodziejstwa tego leku. W Anglii nazywano ten środek popularnie M and B. Sa to pierwsze litery nazwiska fabrykantów tego leku May and Baker. Po szczęśliwie przebytej chorobie Churchill chwalił skuteczność M and B. Było to również przypadkowe podziękowanie humorystyczne dla jego lekarzy Morgana i Bedforda. A gdy Churchill zachorował po raz czwarty w roku 1958, zapalenie płuc straciło jeszcze więcej na swojej ostrości i niebezpieczeństwie. Lekarze mieli kilkanaście lat wcześniej doświadczenie z nowymi antybiotykami. Pierwszym skutecznym nabojem w tej walce była penicylina. Dzisiaj mamy kilka tuzinów nowych antybiotyków.

Czy jednak niebezpieczeństwo zapalenia płuc minęło zupełnie? Przecież od czasu do czasu umiera ktoś na zapalenie płuc. Zapalenie płuc nie jest jednolitą chorobą. Trudno opisać w krótkiej gawędzie wszystkie odmiany. Główna różnica polega na tym, jaki zarzek powoduje chorobę i jaka część tkanki płucnej jest zajęta. Najczęściej spotykamy się z zapaleniem płucowym. Zaczyna się ono gwałtownie z dreszczami. Przed erą antybiotyków trwała temperatura wysoka zwykle 7 dni i spadała nagle krytycznie. Zwykle powoduje tę formę zapalenia płuc zarzek zwany pneumokokiem Fränkla. Inna łagodniejsza forma to zapalenie płuc odoskrzelowe, często u osób osłabionych i starszych z przebiegiem bez kryzysu. Dużo kłopotu sprawia lekarzom jeszcze dzisiaj zapalenie płuc spowodowane wirusami i to dlatego, że odznaczają się nieraz absolutną odpornością, w stosunku do sulfonamidów i antybiotyków. Takie wirusowe zapalenie płuc może wlec się tygodniami i skończyć się tragicznie. Zato, gdy dawniej przy bakteryjnym zapaleniu płuc czekano do 7-mego lub 9-tego dnia na kryzys, i spadek temperatury, a rekonwalescencja zajmowała do 2 miesięcy, to teraz antybiotyk, dobrze dobrany do zarzaka, skraca okres temperatury do 2-3 dni, a okres rekonwalescencji do 10-14 dni. Dużą pomocą jeszcze dzisiaj są umiejętnie podawane środki nasercowe i tlen w postaci namiotu tlenowego.

W walce z zapaleniem płuc wygrał świat lekarski; wszystkie ważniejsze bitwy, lecz wojny jeszcze nie skończono. Niejedną zarzek i wirus kpi sobie od czasu do czasu z antybiotyków. Ale i to tylko do czasu!

Konsyliarz

cia pasmo naiwnych scen i scenek, tak realistycznych, że ich „prawdziwość” zwiędzić może tylko kogoś bardzo naiwnego.

Virginia McKenna gra rolę główną. Szkoda jej pracy, jak również pracy innych aktorów, wśród których znalazła się nawet sława angielskiej sceny teatralnej, Paul Scofield.

Filmem naprawdę wstrząsającym jest szwedzki obraz w reżyserii Ingmara Bergmana przedstawiający grozę i potęgę rzeczy nieznaną. Jest to film symboliczny, w którym strach ludzkości przed zagładą atomową, przeniesiono na Średniowiecze. Tytuł zapożyczono z Apokalipsy: SIÓDMA PIECZEŃ. Po złamaniu „siódmej pieczęci” zapanuje ciemność, spadną gwiazdy i morze będzie kolorem krwi — pisał św. Jan Ewangelista.

Alegoria przeniesiona na Szwecję średniowieczną dostarcza tyle grozy i okropności, że przestaje być alegorią i staje się arcydziełem historycznym. Moment jest wybrany odpowiednio — Europa wije się w kureczach strachu przed katastrofą „czarnej śmierci”, zarazy morowej, która zabrała dwie trzecie jej ludności. Broni się przed nieuniknionym nieszczęściem na wszystkie znane sobie sposoby od pochodu biczowników, przez palenie czarownic i szukanie zapomnienia w rozpaczu. Na wszystko to patrzy rycearz wracający z wyprawy krzyżowej, zmęczony i rozczarowany, gdyż jego wiara i entuzjazm nie wytrzymały próby. Kwestionując trafność alegorii trzeba przyznać najwyższe odznaczenie za stworzenie „przy okazji” jednego z najlepszych filmów dokumentalnych.

Przyjemnym filmem wojennym o mało znanych wypadkach jest „CICHY NIEPRZYJACIEL” (The Silent Enemy), którego bohaterami są nurkowie niszczący nieprzyjacielskie statki i okręty. Za podstawę fabuły posłużyły przygody komandora Crabba, który zginął przed paru laty w tajemniczych okolicznościach w czasie wizyty sowieckiego krążownika w Plymouth. Laurence Harvey w roli głównej. Niezrównany Sidney Jones objął stronę humorystyczną jako podoficer marynarki.

Jakub Rożenek

„POKRZYWY” MAGAZYN ILUSTROWANY

36 stron — cena 1/3 lub \$ 0.25

h zaostrza się

osób, przeważnie z obozu lewicowego, w tym kilkanaście osób, znanych ze swej politycznej działalności, jak socjaliści Ollenhauer, Max Brauer, Heinenmann i Carlo Schmid, liberali Dehler i Pani Lueders, z duchownych najwybitniejszy i znany biskup Niemöller i inni. W związku z tym ruchem zapowiada się akcję masowych zebrań, przyczyn pierwszą jest planowane na dzień 23 marca we Frankfurcie w wielkiej sali kongresowej, z udziałem wybitnych osób, między innymi i Alberta Schweitzera.

Czy wytworzy to istotnie ruch masowy, ruch taki, z którym rząd musiałby się w pewnej mierze liczyć. Hasła tego rodzaju trafiają do kół intelektualnych, zwłaszcza profesorskich. Natomiast należy wątpić, czy podprąże związki zawodowe, które — jak wiadomo, — stoją na stanowisku partyjno-politycznej neutralności. Tylko one mogłyby nadać temu ruchowi charakter masowy, zwłaszcza, gdyby posunęły się do strajku.

Czy akcja opozycji w swej całości wpływa na podważenie zaufania społeczeństwa niemieckiego do polityki Adenauera? W czasie dyskusji parlamentarnej w Bundestagu w dniu 23 stycznia, mowy obozu rządzącego powoływały się na wynik wyborów, jako dowód, że kanclerz prowadzi politykę, za którą wypowiedziały się większość narodu niemieckiego. Oczywiście jest to argument, ktoś jednak, jak to zresztą czyni opozycja, może twierdzić, że nastroje uległy zmianie wobec nowych faktów. Otóż Chrześcijańscy Demokraci próbują wskazywać na wybory, jakie ostatnio miały miejsce do sejmiku powiatowego w Landkreis Bergstrasse, jako na barometr nastrojów ludności. Podskoczyły w tych wyborach głosy na listę CDU o kilka procent, oraz o taki sam mniej więcej procent spadły głosy, oddane na listy socjalistyczne. Liberali stracili połowę głosów. Stąd argumentuje się, że spór o plan Rapackiego i bronie atomowej zmienia nastroje na korzyść obozu rządzącego. Oczywiście w wyborach do sejmiku powiatowego główną rolę odgrywały zagadnienia lokalne i trudno w nich upatrywać miernik dla całości.

Jak widzimy z rozwoju sytuacji w Niemczech, nie łatwo by było doprowadzić do wspólnego, narodowego programu w zakresie polityki zagranicznej, nawet gdyby rządy sprawował człowiek bardziej od Adenauera elastyczny i bardziej kompromisowy. Kanclerz wprawdzie szukał tonu pojednawczego w odniesieniu do Ollenhauera w czasie ostatniej dyskusji parlamentarnej, różnice w poglądach jednak idą zbyt daleko, by dały się uzgodnić, zwłaszcza, jeżeli kanclerz przyspieszył zwołanie Bundestagu, na którym wszystkie różnice znowu znajdą swój wyraz.

Jeszcze kilka słów chciałem poświęcić samej sylwetce Adenauera. Jest rzeczą ciekawą, że rysownik Hartung w swym obrazku ubrał Adenauera w strój starego Fryca. Musiał dostarczyć w jego postaci pewne wspólne cechy — oczywiście z zachowaniem proporcji, wynikającej z czasu i różnic w rzeczywistych stosunkach. Ale przecież i opozycja nazywa go niemal dyktatorem, a i we własnym obozie powstaje spór przeciw jego arbitralnemu i osobistemu rządzeniu. Jak widzieliśmy, Adenauer ceni siłę w akcji politycznej. I dlatego może nasunąć się pytanie, czy w duszy Adenauera obok cech, które mu zdobyły miano dobrego Europejczyka, nie ma równocześnie innych, wynikających ze złożoności i tych tradycji, które tak świetnie ujął Goethe we Faustcie. A nasuwa mi się ta uwaga również z okazji małej, ale jakże znamiennej uroczystości, w której głównym aktorem był Adenauer, a która nie przeszła niezauważoną. Do naszej, polskiej wyobraźni musi ona jednak przemawiać, ponieważ w swych nazwach i znakach zewnętrznych budzi od razu żywe wspomnienia historyczne, zaklęte w obrazy i pomniki.

W dniu 10 marca mianowicie kanclerz Adenauer w kościele kolońskim św. Andrzeja otrzymał z rąk Wielkiego Mistrza, Mariana Tumlera, w czasie wspaniałej kościelnej uroczystości insygnia honorowego rycerza Niemieckiego Zakonu, a to na skutek „najwyższych zasług dla chrześcijańskiego Zachodu“. Kardynał Wendel, jako protektor zakonu, wygłosił kazanie, w którym skreślił historię zakonu od czasu krucjat, przy czym podkreślił, że błędem byłoby nadawać

tej uroczystości znaczenie polityczne, jak również błędem byłoby przemilczać cywilizacyjne zasługi zakonu na obszarach wschodnich. Dzisiaj zakon nie walczy mieczem wojny, a mieczem ducha. W końcowej części uroczystości Wielki Mistrz zarzucił na ramiona Adenauera biały płaszcz zakonny, a na szyi jego zawiesił czarny rycerski krzyż zakonu niemieckiego. W swym przemówieniu Adenauer przypomniał swój pobyt w Malborku i swe z tej okazji rozważania, jak to małymi siłami kiedyś zakon dokonał swego dzieła chrześcijańskiego. Winno to być przykładem dla naszych czasów w których panuje wielkie zamieszanie pojęć i dążeń.

Dziwnie w ustach kanclerza Adenauera brzmią słowa pochwały i uznania dla zakonu, którego metody poddał druzgocącej krytyce Paweł Włodkowicz na sejmie w Konstancji, którego tradycja wmurowała się w zrebry państwa pruskiego, a ostatni swój wyraz znalazła w Trzecim „Reichu“. Nie będę może daleki od prawdy, jeżeli powiem, że w rozmyślnych malborskich oraz w przemówieniu kolońskim, brzmiała nuta, zaczerpnięta w młodości z opracowań Treitschkego: „Das Deutsche Ordensland Preussen“. Trudno jest orientować się w duszy ludzkiej. Niemniej jednak czasem jej tajne krążki oświetla promień, który wpadł przez wąską szczelinę.

ROMAN FAJANS

B I Z E R T A

STAWKA ZATARGU FRANCUSKO-TUNEZYJSKIEGO

OD NIEJAKIEGO czasu głośno jest o Bizercie w prasie światowej. Ten wielki port, a raczej potężna baza morsko-lotnicza, stanowi obecnie jeden z głównych obiektów sporu francusko-tunezyjskiego, sporu który głęboko niepokoi narody wolnego świata. Prezydent Tunisu Bourguiba domaga się bezwarunkowej ewakuacji miasta, portu i bazy przez wojska francuskie i flotę, przed końcem bieżącego roku i zgadza się co najwyżej na wszczenie, po ewakuacji, rozmów w sprawie ewentualnego przekazania bazy Wspólnocie Atlantyckiej. Motywuje on swe stanowisko bezsporną przynależnością Bizerty do Tunisu. Położona w Tunisie, twierdzi, należy ona automatycznie do Tunisu i tylko Tunisu ma prawo nią rozporządzać.

Francuzi, ze swej strony, nie kwestionują bynajmniej geograficznej przynależności Bizerty do Tunisu. Należy jednak do Tunisu, twierdzą oni, co najwyżej punkt na mapie, zwaną się „Bizerta“. Co do portu i bazy, jest to inna sprawa. Stworzone one zostały, wyłącznie dzięki dziesięciom lat wytrwałych wysiłków Francji, za jej pieniądze i za sprawą geniuszu jej inżynierów. W porcie tym i bazie, jednej z najpotężniejszych na świecie i o której niektórzy rzeczoznawcy twierdzą, że odpowiada ona dwa i pół razy amerykańskiej bazie Pearl Harbor, nie nie została stworzone przez Tunezyjczyków, ani za ich pieniądze.

Mowy nie ma o tym, argumentują oni dalej, by Tunisu potrafił zarządzać sam skomplikowanymi urządzeniami bazy, wykorzystając je lub bronić ich w razie napaści. Pomysł „natonizacji“ Bizerty jest, zdaniem Francuzów, absurdalny, albowiem NATO nie posiada żadnych baz własnych, lecz, co najwyżej, francuskie, włoskie lub angielskie bazy, oddane czasowo do jego dyspozycji. Poza tym, dodają oni, układy francusko-tunezyjskie z 1955 r. pozostawiły kwestię przynależności Bizerty otwartą. Zdecydować o niej miały rokowania między tymi dwoma krajami. Póki zatem rokowania takie nie odbędą się i nie doprowadzą do porozumienia, Bizerta zachować winna swój dotychczasowy statut, czyli pozostać francuską.

Sporem tym zainteresowani są nie tylko sprzymierzeńcy Francji z NATO, w pierwszym rzędzie zaś Stany Zjednoczone, W. Brytania i Włochy, lecz również i Związek Sowiecki. Ambasador sowiecki w Paryżu, Winogradow, oświadczył ponoć ostatnio generałowi De Gaulle, że Moskwa pragnie, by Francja zachowała Bizertę. Oczywiście, Kreml pragnie uniknąć za wszelką cenę „natonizacji“ tej potężnej bazy, a bardziej jeszcze jej ewentualnej amerykańskiej. Z dwójga złego, woli już pozostawić ją... chwilowo, w rękach słabej Francji.

Byłem w Bizercie w 1952 r., gdy dowódcą bazy był admirał Barjot, stary znajomy z czasów ostatniej wojny,

ZDZISŁAW STAHL

Indonezja — pomost do Australii i zagrożenie S. E. A. T. O.

INDONEZJA już raz stała się ważnym ośrodkiem zainteresowania międzynarodowego, mianowicie kiedy w kwietniu r. 1955 odbyła się w jej stolicy, Bandungu konferencja 29 narodów ekskolonialnych Azji i Afryki. Konferencja ta doszła do skutku w kilka miesięcy po powstaniu w wrześniu r. 1954 w Manili na Filipinach ważnego zgrupowania państw SEATO, czyli Organizacji Traktatu Pół. Wschodniej Azji, powołanego celem obrony tego rejonu kuli ziemskiej przed naporem komunizmu.

Wystarczy spojrzeć na mapę, aby zrozumieć uwagę strategii światowej, skupioną na obszarach bogatych w surowce i gęsto zaludnionych, tego nowego państwa niepodległego, poprzednio kolonii holenderskiej. Indonezja bowiem to pomost zbudowany z kilku potężnych i tysięcy małych wysp, stanowiących przedłużenie pół. wschodniej części kontynentu Azji i skierowanych ku kontynentowi Australii.

Najważniejsze wyspy, objęte dzisiejszą organizacją państwową Indonezji, to Sumatra, Jawa, Borneo (za wyjątkiem Sarawaku na północy, po-

deległego W. Brytanii), Celebes, Molukki i łącznie trzy tysiące innych drobnych wysepek, liczących ogółem 85 milionów ludności, spośród której dwie trzecie zamieszkuje centralnie położoną Jawę, gdzie znajduje się też obecna stolica państwa.

Indonezja, będąc pomostem między Azją a Australią, stanowi zarazem przełęcz lądową między wodami Oceanu Indyjskiego a Pacyfikiem. Mogłaby kontrolować drogi wodne z Afryki i europejskiego zachodu na Daleki Wschód, ku Filipinom i Formozie, do Hong-Kongu, Japonii i na Koreę. Niezmiernie wagi punkt węzłowy tych linii komunikacyjnych i zarazem baza wojskowa: *Singapore* znajduje się w najbliższym zasięgu Sumatry, oddzielonej zaledwie wąską cieśniną.

BOGACTWA NATURALNE I LUDNOŚĆ

Znaczne bogactwa naturalne Indonezji powiększają jeszcze zainteresowania mocarstw jej ustrojem i polityką. Nafta, cyna, kauczuk i bauksyt są jej najważniejszymi surowcami, a ponadto posiada pokłady węgla, złota

i niklu. Produkuje tytoń, kawę, herbatę, pieprz, drzewo, ryż.

85-milionowa ludność Indonezji, która przez 350 lat podporządkowana była holenderskiemu, kolonialnemu panowaniu, jest w 90 proc. religii mahometańskiej (choć na trwałym podłożu buddyzmu) i rozpada się na tuzin grup etnicznych, mówi stu czterem językami czy narzeczaniami. Rdzenną podstawę ludnościową stanowią szczepy malajskie, a ponadto osiedlili się od stuleci Hindusi, Chińczycy, Arabowie i wreszcie Europejczycy, zasilając tubylców swoją krwią i kulturą. Poziomy cywilizacji żyją w tym kraju tuż obok siebie o znacznej rozpiętości. Obok nowoczesnych urządzeń i wysokiej stopy życiowej miast, obok fabryk i miejskiego luksusu, dżungla z dzikusami najbardziej prymitywnymi, której w niektórych okolicach np. Sumatry nie potrafili ucivilizować przez stulecia Holendrzy.

Indonezja, która od r. 1942 do końca wojny była okupowana przez Japończyków, znalazła się po ich kapitulacji pod rządami dawnego rewolucjonisty przeciw panowaniu holenderskiemu, nazwiskiem Sukarno. Sukarno, obecny Prezydent Indonezji, neutralista o wybitnych skłonnościach do komunizmu, był podczas wojny tamtejszym Quislingiem i współpracował z japońskim okupantem, aż do jego klęski w lecie r. 1945. Następnie zachował rządy w swoim ręku i rozpoczął kilkoletnią walkę z Holandią, próbując odnowić swoją zwierzchność nad Indonezją. Wobec trudności na jakim natrafiła, Holandia zrezygnowała jednak z zamiaru i w r. 1949 — zatrzymując dla siebie tylko Zachodnią Nową Gwineę — musiała się pogodzić z powstaniem niepodległej Republiki Indonezji z Prezydentem Sukarno na czele.

BOHATER NARODOWY I PIERWSZY PRZYWÓDCA

Długoletnia akcja polityczna, prowadzona od najmłodszych lat w imię niepodległości Indonezji, zrobiła z Sukarno narodowego bohatera i zwycięskiego przywódcę o przemożnym wpływie na masy, zwłaszcza ludności wiejskiej. Urodzony w r. 1901 na Jawie syn wiejskiego nauczyciela, Sukarno otrzymał stosunkowo staranne wykształcenie i znalazł się od wczesnej młodości pod wpływem silnego środowiska nacjonalistyczno-rewolucyjnego. Jako 26-letni młodzieniec jest już Sukarno wybitnym działaczem, poszukiwanym przez holenderską policję polityczną. W r. 1929 zostaje aresztowany i po publicznym procesie, który daje mu okazję do uzyskania dalszego rozgłosu i programowych mów politycznych na sali sądowej, otrzymuje Sukarno czteroletni wyrok. Zwolniony w r. 1931, staje się przedmiotem żywiołowych owacji ze strony ludności Jawy i rozpoczyna natychmiast dalszą akcję rewolucyjną, po czym władze deportują go z rodzinnej Jawy na wyspę Flores, skąd pojawia się po wyładowaniu Japończyków na terytorium Indonezji w r. 1942, z powrotem na Jawie.

SŁABE PUNKTY PRZYWÓDCY I NOWEGO PAŃSTWA

Bohater narodowy i „mocny człowiek“ Indonezji, posiada jednak Sukarno słabe punkty, zarówno czysto osobiste jak polityczne, które mogą odegrać ujemną lub nawet fatalną rolę w kryzysie, otwartym przez ostatnie wypadki.

Zaprzony we własną popularność i zbyt w niej zadufany, sympatyzujący od młodości z komunizmem i skłonny do korzystania z poparcia komunistycznego w polityce, czy to międzynarodowej czy wewnętrznej, Sukarno zlekceważył różnorodność licznych czynników swego kraju. Wbrew jego, bardzo złożonemu, charakterowi poszedł też w kierunku centralistycznego systemu rządzenia, przekreślając pierwotne plany federacyjne.

Nic dziwnego, że dzisiaj po wybuchu powstania na Sumatrze ma za sobą jedynie przeważną część rodzinnej Jawy oraz południowe okolice wyspy Celebes, a tylko bastiony wpływu na Sumatrze, którą musi zdobywać. Północny Celebes sympatyzuje z powstańcami a Borneo i łańcuch wysp, przedłużających linię Jawy ku wschodowi, choć nie popiera powstania, jest przeciwna rządowi Sukarno.

(Dokończenie na str. 8)

jeden z najwybitniejszych szefów wojennej floty francuskiej. Przyjął mnie nader uprzejmie w budynku dowództwa bazy, w obszernym, skromnie umeblowanym gabinecie. Na ścianie rozwieszona była olbrzymia mapa Morza Śródziemnego. Admirał stanął obok mnie przed mapą, wziął kijek do ręki i zaczął tłumaczyć mi geograficzne i strategiczne znaczenie Bizerty.

Należy przede wszystkim, rozpoczął, zdać sobie sprawę z geograficznego położenia tego portu. Stanowi on najbardziej na północ wysunięty punkt Afryki i kontroluje cały ruch statków między wschodnią i zachodnią częścią Morza Śródziemnego. Wszystkie statki płynące z Gibraltaru lub z Oranu i zmierzające do wschodniej części tego morza, ku Malcie i kanałowi sueskiemu, muszą tu zbacać nieco na północ i mijają Białą Przylądek (Cap Blanc), sasiadujący bezpośrednio z przylądkiem Bizerty. Tu dopiero podejmują one na nowo swój kurs na południowy-wschód.

Tak zwany śródziemnomorski „szlak naftowy“ prowadzi również przez wody Bizerty. Naftowe i inne statki towarowe przepływają przez Morze Śródziemne, ze wschodu na zachód, lub odwrotnie, wpływają przezważnie na jej wody terytorialne, gdzie dokonywują zmiany kursu.

Bizerta kontroluje również komunikację przybrzeżną między Tunisem i Algierem. W kierunku północnym, otwiera ona szlaki północ-południe, które wiodą z Tunisu do Francji. W kierunku wschodnim, stanowi prawdziwe wrota Morza Śródziemnego. Podczas ostatniej wojny, Włosi, którzy posiadali przecież Sycylię i Sardię, nie zdołali opanować Morza Śródziemnego, gdyż nie panowali nad Bizertą. Dodać należy wreszcie, że zaledwie 15 do 20 minut lotu samolotem odrzutowym dzieli Bizertę od Sycylii i pięć minut więcej od Sardinii.

★

To wyjątkowe położenie Bizerty nie uszło uwagi Francuzów, którzy postanowili je wykorzystywać, niemal natychmiast po ustanowieniu protektoratu w Tunisie. W 1890 roku jeszcze, port Bizerty stanowił coś w rodzaju prymitywnego schronu dla rybackich barek. Było to małe, malownicze miasteczko portowe, istniejące dziś jeszcze, pod nazwą „Stary port“ w arabskiej dzielnicy Bizerty. Wielkie jezioro Bizerty oddzielone było w tym czasie od morza przez błota i wydmy. Już w 1883 roku, inżynierowie francuscy opracowali plany wielkiego portu, który otworzyłby jezioro dla statków o znacznym tonażu. Przewidzieli oni w tym celu wykopanie kanału, o długości 2.400 metrów. Bourguiba grozi obecnie zamknięciem tego kanału.

Pierwsze prace portowe zakończono zostały w 1895 r. Wówczas to francuska marynarka wojenna zwróciła

baczna uwagę na wyjątkowe warunki Bizerty i postanowiła stworzyć tam potężną bazę wojenno-morską. W tym celu jednak należało poszerzyć dość wądnym wykopany już kanał oraz wykonać szereg innych, trudnych i kosztownych robót. Po ukończeniu tych pierwszych robót marynarka wojenna zbudowała w Bizercie, między 1899 i 1910 rokiem, bazę dla lekkich jednostek wojennych oraz arsenał w Sidi-Abdallah, zaopatrzone w warsztaty, magazyny, baseny i instalacje dla personelu.

Po pierwszej wojnie światowej, instalacje bazy w Bizercie zostały wydatnie poszerzone i zmodernizowane. Między innymi pogłębiono znacznie wody portu, tak by mogły odtąd wpływać na nie okręty o największym nawet tonażu. Zbudowano nowe nadbrzeża, szczególnie przeznaczone do wylądunku nafty. Dwa wielkie magazyny otwarte dla produktów naftowych stworzone zostały koło Sidi-Abdallah i nad zatoką Ponty. Wkrótce zbudowano dwa dalsze magazyny, podziemne, nader nowoczesnie zaprojektowane i urządzone, oraz również podziemny magazyn amunicji. Doszły do nich nieco później dwie wielkie centrale elektryczne, jedna zwykła, druga podziemna, oraz podziemna wytwórnia tlenu. Równocześnie zainstalowano potężne baterie nadbrzeżne, uzbrojone w działa ciężkie i przeciwlotnicze. Wreszcie stworzono wielką nowoczesną bazę lotniczą w Sidi-Ahmed-Karuba. Gdy zwiedzałem Bizertę w 1952 roku, instalacje tej bazy lotniczej były w trakcie poszerzania i modernizacji. Wykonano tam m. in. roboty, mające umożliwić korzystanie z bazy przez samoloty odrzutowe.

Jak widać, Bizerta dysponuje dość znaczną ilością podziemnych instalacji, magazynów, fabryk i innych urządzeń. Zwiedziłem tam m. in. nowoczesny podziemny punkt dowodzenia, który w momencie tym znajdował się jeszcze w trakcie budowy. Punkt ten, zaopatrzone w najnowocześniejsze urządzenia radarowe oraz aparaty radiowe odbiorcze i nadawcze, stanowił prawdziwy podziemny fort. Struktura geologiczna wzgórz otaczających Bizertę umożliwiła Francuzom budowę tych wszystkich podziemnych instalacji.

Miasto Bizerta, port i baza morsko-lotnicza bardzo ucierpiały w czasie ostatniej wojny wskutek gwałtownych bombardowań lotniczych. Toteż, po wojnie, główny wysiłek francuskiego dowództwa skoncentrował się na naprawie tych ciężkich uszkodzeń i na modernizacji bazy. Instalacje tej ostatniej odbudowywano równocześnie z miastem, którego nowe, estetyczne, nowoczesne pomysły dzielnic czynią wyjątkowo dodatnie wrażenie. Gdy odwiedzałem Bizertę w 1952 r., śladów wojny nie było już prawie widać, ani w porcie, ani w bazie, ani w mieście. Odbudowa ta pochłonęła, oczywiście, dziesiątki miliardów franków. Finansowała ją, tak jak w swoim czasie budowę, Francja.

KRONIKA WOJSKOWA

SRODKOWY WSCHÓD. Zawarcie unii między Egiptem, Syrią i Jemenem z jednej strony, a królestwami Iraku i Jordanii z drugiej strony, podburzające przemówienia Nassera do społeczeństwa tych dwu królestw, wreszcie jego oskarżenia pod adresem króla Arabii Sardyjskiej odsunęło konflikt arabsko-izraelski przejściowo na drugi plan, natomiast pogłębiło rozłam w świecie arabskim.

W Niemalym stopniu przyczyniło się do podniecenia wkroczenie małych oddziałów egipskich na teren Sudanu oraz manewry morskie egipsko-syryjskie w pobliżu portu Latakia, w odległości zaledwie 75 mil od granicy turkckiej. W manewrach tych, rozpoczętych 2. marca, największymi jednostkami były dwa niszczyciele pochodzenia sowieckiego „Nasser” i „Zaffer”, mające po 2.200 ton wyporności. Konflikt egipsko-sudański, wywołany żądaniem Egiptu odstąpienia mu obszarów na północ od 22. równoleżnika, został na razie zażegnany a raczej odłożony. Może jednak powrócić po wyborach sudańskich, zwłaszcza w razie zwycięstwa dotychczasowej koalicji rządowej. Przywódca i premier tej koalicji jest zdecydowanie przeciwny jakimkolwiek ustępstwom terenowym na rzecz Egiptu. Również położenie na pograniczu jemeńsko-adeńskim zaogniło się w związku z przystąpieniem królestwa Jemenu do Zjednoczonej Republiki Arabskiej.

W Izraelu nastąpiła zmiana na stanowisku szefa sztabu głównego. Popularny gen. Dayan podał się do dymisji, choć ma zaledwie 42 lata, i został zastąpiony przez gen. Laskow, który ma tylko 39 lat i wyróżnił się w kampanii synajskiej jako dowódca głównej grupy manewrowej. Dayan uzasadnił swoją prośbę o dymisję chęcią poświęcenia się studiom oraz koniecznością „zrobienia miejsca młodszemu”. Dziwnie brzmi to uzasadnienie ze strony czterdziestoletniego człowieka, gdy na czele sztabu anglosaskich, sowieckich czy francuskich stoją generalowie, którzy przeważnie przekroczyli sześćdziesiątkę, a siedemdziesięcioletni marszałek Montgomery dopiero przed kilku tygodniami ujawnił chęć ustąpienia z funkcji zastępcy naczelnego dowódcy sił atlantyckich. Na ogół przypuszcza się, że gen Dayan niebawem otrzyma tekę ministra obrony narodowej i w przyszłości odegra dużą rolę polityczną.

W Ankarze odbyła się w lutym sesja rady Pakru Bagdadzkiego, w której Dulles uczestniczył w charakterze obserwatora amerykańskiego.

Na Cyprze zapanował po krwawych demonstracjach tureckich względny spokój, jednak EOKA jest nadal czynna i grozi bądź wznowieniem terroru, bądź przymusowym bojkotu gospodarczego, jeżeli Londyn nie poweźmie odpowiadającej Grecji decyzji. Stosunki między tą organizacją a lewicą zaogniły się ponownie.

ALGER. Nasilenie walk między powstańcami i wojskami francuskimi wzrosło w lutym, zwłaszcza w rejonach granicznych z Tunisem, skąd raz po raz przemyca się broń i amunicja mimo założeń wzduż granicy nalektryzowanych drutów i innych przeszkód. W związku z tym rząd francuski postanowił wysiedlić ludność w pasie 10.000 km kw. i o głębokości 16 — 18 km. Mieszkańcy w liczbie około 65.000, zostaną całkowicie wyewakuowani.

Według oficjalnych danych francuskich powstańcy stracili w lutym 3.351 poległych i 577 wziętych do niewoli. Straty francuskie były oczywiście mniejsze, jednak także znacznie wyższe niż w lutym ubiegłego roku. Tłumaczy się to coraz lepszym uzbrojeniem i wyszkoleniem „ariani wyzwolenia”, do której trafia podobno około 60 proc. sprzętu przemycanego głównie z Egiptu i Syrii.

Wobec stwierdzenia, że w Egipcie szkola się także lotnicy algercy, dowództwo wojsk francuskich liczy się z bliskim podjęciem zrzutów, zwłaszcza amunicji dla oddziałów powstańczych. Konieczność wzmocnienia sił francuskich we wschodniej części Algieru doprowadziła do niebezpiecznego ich osłabienia w zachodniej, narazie przeważnie spacyfikowanej części tego kraju.

W związku z tym i w związku ze zwalnianiem starszych rezerwistów rząd francuski postanowił losać do Algieru 28.000 ludzi z oddziałów stacjonowanych we Francji i w Niemczech. To ponowne osłabienie „tarczy atlantyckiej”, pogłębione używaniem w Algierze sprzętu i uzbrojenia, dostarczanego przez Amerykę wyłącznie dla jej wzmocnienia, zaalarmowało dowództwo sił atlantyckich i Waszyngton. Tym bardziej, że zombardowanie tunezyjskiego miasteczka Sakiet przez lotnictwo francuskie zaogniło znowu stosunki między Tunisem a Francją i unieruchomiło oddziały francuskie, liczące w tym kraju około 30.000 ludzi. Tunisz żąda ich natychmiastowej ewakuacji włącznie z ważną bazą morską w Bizercie. Paryż domaga się gwarancji i w żadnym wypadku nie chce oddać Bizerty.

INDONEZJA. Rząd rewolucyjny powstał w Padang, w środkowej Sumatrze, już 16. lutego. Dotychczas nie doszło do poważniejszych starć. Ograniczono się do słabych bombardowań części Sumatry i Celebesu opianowanych przez powstańców. Dopiero 10. i 11. marca wyładowały 3 bataliony rządowe, sumie około 4.000 ludzi na wyspach Bengkalis, Pakiang, Sungei i Selatpang, położonych w cieśninie między Sumatrą a Malajami. Wyspy te nie były obsadzone przez powstańców, więc do walk nie doszło. Do walki, której wynik jeszcze nie jest znany w chwili pisania tej kroniki, doszło natomiast 12. marca, gdy spadochroniarze, wysłani z Jawy, zeskokczyli na lotnisko położone w głębi centralnej Sumatry. Jeżeli nie dojdzie do porozumienia, walki na tej wyspie mogą jednak — mimo technicznej przewagi rządowej — trwać bardzo długo, zważywszy, że obszar Sumatry jest o 20.000 mil kwadratowych większy od obszaru przedwojennej Polski i dla obrońców bardzo dogodny. Dużo zależeć będzie od ostatecznej postawy na razie neutralnych garnizonów w północnej i w południowej części tej wyspy oraz od tego, czy sprawdzą się wiadomości z Singapora, że Sowety już wysłały 60 lotników do Jakarty i mają dostarczyć 20 „Migów”, 10 statków i sporo broni i sprzętu. Sytuacja na wyspie Celebes jest nadal niejasna. Nie wiadomo również, po czyjej stronie znajdują się fręgaty, zakupione we Włoszech i będące w drodze do Indonezji. Kage.

TOWARY AMERYKANSKIE W POLSCE

W związku z otrzymaniem ostatnio przez Polskę pożyczki amerykańskiej w wysokości 95 milionów dolarów, zakończono już w portach polskich — jak informuje prasa warszawska — przygotowania do przeladowania kilkuset tysięcy ton towarów, które nadejdą w najbliższych tygodniach ze Stanów Zjednoczonych. Bawelna amerykańska będzie odbierana w portach Gdyni i Gdańska, zboże w Gdyni, Gdańsku i Szczecinie.

Polskie Linie Oceaniczne (PLO) — pisze m.in. „Trybuna Ludu” — „czynią obecnie kroki w celu uruchomienia regularnej towarowej linii żegludowej Gdańsk — Gdynia — porty USA, obsługiwanej przez polskie statki”. Dla linii tej PLO przeznaczyły mają pięć statków, m.in. statek „Gen. Walter”, który jest „specjalnie przystosowany do przewozu bawelny”. (FEP)

PRZEGLĄD SPORTOWY

50 lat pracy w sporcie polskim gen. K. Glabisz

Ub. niedzieli odbyło się w Leicester VI walne zebranie delegatów Związku Polskich Klubów Sportowych w W. Brytanii. W zjeździe wzięło udział około 40 delegatów (był to najlepiej obesłany zjazd) reprezentujących ponad 20 klubów sportowych.

Zebrańie zagał gen. Kazimierz Glabisz, b. przewodniczący Polskiego Komitetu Olimpijskiego, b. prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej w Polsce niepodległej, a na emigracji przewodniczący Rady Wychowania Fizycznego i Sportu oraz prezes Związku Polskich Klubów Sportowych. Witając gości i delegatów gen. K. Glabisz wspomniął, iż w maju br. mia 50 lat jego pracy w sporcie polskim. Pięćdziesiąt lat nieprzerwanej pracy. Rozpoczął ją w Ostrowie Wielkopolskim, w małym mieście w południowej Wielkopolsce, gdzie gen. Glabisz uczęszczał do gimnazjum, przy którym — właśnie wtedy — powstała sławna K. S. VENETIA, najstarszy dziś w Wielkopolsce klub sportowy, obchodzący w kwietniu br. swoje 50-lecie. K.S. Venetia powstał bowiem w 1908 roku. Jubileuszowi temu poświęcimy krótko więcej miejsca. Obecnie chcemy jedynie podkreślić, że w K. S. Venetii nie tylko uprawiano sport, ale — co ważniejsze — wychowywano w duchu patriotycznym, w duchu narodowym, z myślą o Polsce, która pewnego dnia zmłotychwastanie. Gen. K. Glabisz był członkiem K. S. Venetii, grywając w jego barwach na srodku ataku, na skrzydle czy nawet w bramce. Dawne to czasy, pełne wruszających wspomnień i młodzieńczych uniesień. Mówił o tym Jubilat — choć zbyt krótko — do uczestników zjazdu w swym słowie wstępnym.

Ub. niedzieli odbył się w Leicester roczny walny zjazd delegatów Związku Polskich Klubów Sportowych w W. Brytanii. Po udzieleniu absolutorium z podziękowaniem wybrano nowy Zarząd w tym samym składzie z gen. K. Glabiszem jako prezesem. Sprawozdanie ze zjazdu umiemy w następnym przeglądie sportowym „O. B.”. Poniżej podajemy pełny tekst uchwał powziętych jednogłośnie.

1) Walne Zebranie wita z prawdziwym zadowoleniem zarówno reformy i zmiany w życiu sportowym Kraju, zmieniające do jego uzdrowienia i uspołecznienia, jak i częściowo wspaniałe sukcesy zawodników polskich na arenach międzynarodowych, umożliwione w znacznym stopniu dopiero owymi zmianami. Toteż z tym większym niepokojem i ubolewaniem Walne Zebranie notuje ujawnione ostatnio zapędy reżymu komunistycznego do ponownego narzucenia sportowi polskiemu tak zwanego „socjalistycznego”, czyli de facto komunistycznego „klimatu”.

2) Walne Zebranie stwierdza, że — mimo serdecznej spójni duchowej ze społecznymi organizacjami sportowymi w Kraju i mimo szczerzego pragnienia nawiązania z nimi kontaktów sportowych — urządzenie wspólnych imprez apłobaw może tylko pod warunkiem wyeliminowania z nich jakiegokolwiek pośrednictwa placówek i instytucji reżymowych.

Z rynku wydawniczego

Eugene Zaleski: L'Europe de l'Est face au marché commun et de la zone de libre échange; Wyd. Commission de l'Europe Centrale et Orientale, Paryż, 1957. S.ron 18.

Jest to streszczenie odczytu wygłoszonego przez dra E. Zaleskiego, polskiego ekonomistę pracującego naukowo we Francji, na posiedzeniu Komisji Europy Środkowej i Wschodniej pod przewodnictwem sen. de la Vallee Poussin. Poszczególne rozdziały omawiają następujące zagadnienia: I. „Wspólny rynek” Europy wsch. (układy handlowe; towarzystwa mieszane i doradcy sowieccy; kredyty sowieckie; koordynacja planów i pomoc techniczna; ewolucja wymiany pomiędzy krajami Europy wsch.); II. Wspólny rynek Europy zachodniej: wymiana Wschód — Zachód (ewolucja wymiany pomiędzy Wschodem i Zachodem od czasu wojny; reakcje sowieckie wobec projektów stworzenia wspólnego rynku Europy zach.; oddziaływanie wspólnego rynku i strefy wolnej wymiany na handel pomiędzy Wschodem i Zachodem Europy). Liczne wyciągi statystyczne i zestawienia liczbowe.

„POLISH AFFAIRES”

Ukazał się nowy powiększony numer „Polish Affaires” za luty 1958. Zawiera on artykuły prez. Adama Ciołkosza o planu Rapackiego, artykuł me. Stypulkowskiego o położeniu Kościola w Polsce, artykuł prof. Z. Stahla o repatriacji Polaków z ZSRR oraz szereg notatek politycznych. Drugą częścią numeru stanowi gruntownie opracowany artykuł me. Mieczysława Chmielewskiego o zagadnieniu odszkodowań dla ofiar przeladawców hitlerowskich. (EZN)

Władze sportowe wyznaczyły już 100 wioślarzy, których forma sprawdzona będzie na regatach w Kruzycy w maju, w Grünau w czerwcu i wreszcie 3 sierpnia na Malcie na mistrzostwach Polski. Po tych mistrzostwach ustalona zostanie ostateczna reprezentacja Polski.

Londyn interesuje się regatami na Malcie — pod takim tytułem wychodzący w Poznaniu „Głos Wielkopolski” nawiązał do dwóch artykułów, jakie ukazały się w dziale sportowym „Orla Białego” w dniach 1. 2. i 8. 2. („Wioślarskie mistrzostwa Europy w Poznaniu”). Red. Tadeusz Paczkowski, kierownik działu sportowego „Głosu” pisze m. in.: „Zainteresowanie przygotowaniem do tegorocznych wioślarskich mistrzostw Europy, które odbędą się w sierpniu na Malcie, jest również bardzo duże wśród naszej Polonii zagranicznej.”

W dwóch obszernych artykułach „Orla Białego” wychodzącego w Londynie, które ukazały się w lutym red. Paweł Hęciak (pochodzi z Ostrowa Wlkp. i pracował przed wojną w poznańskim „Nowym Kurierze”) wspomina o historii polskiego wioślarstwa, rywalizacji Bydgoszczy i Poznania i pierwszych regatach o mistrzostwo Europy w Polsce, 1929 r. na torze w Brdyjujsiu.

Polacy — jak się okazuje — są doskonale zorientowani w pojedynku, jaki prowadzi Bydgoszcz i Poznań o powierzenie im organizacji tegorocznej, wielkiej batalii wioślarskiej, ramy której sięgają daleko poza stary kontynent. Zamierzają bowiem startować m. in. reprezentanci USA, Australii, a nawet Meksyka...“

Zmarła 24-letni ofiara katastrofy lotniczej w Monachium, w czasie której zginął trzon znanego klubu piłkarskiego Manchester United. Ofiarą ta jest 38-letni pilot, kapitan Kenneth Gordon. Kapitanowi Gordon amputowano niedawno nogę i od chwili wypadku (6. 2.) był stale bez przytomności. — W Monachium zwolniony został ze szpitala Jackie Blanchflower, piłkarz Manchester United, który uratował swe życie w znacznej katastrofie lotniczej.

Finały europejskich mistrzostw pingpongowych w Budapeszcie dały następujące rezultaty: pojedyncze panów E. Koczan (Węgry) — Ann Haydon (Anglia) 3:2. Pojedyncze panów: Szoltan Berzsek (Węgry) — Elemer Gyetvai (Węgry) 3:0. Podwójna panów: Ladislaw Stipek (Czechosłowacja) i Ludvik Vyhnanovsky (Czechosł.) pokonali parę rumuńską Toma Reiter i Otto Botner 3:0. Podwójna pan: Angelika Rozeanu i Ella Zeller (Rumunia) — Eva Koczian i Livia Mosoczy (Węgry) 3:1. Parę mieszane: Farkas i Berzsek (Węgry) — Koczian i Sidó (Węgry) 3:1.

Piłka nożna. Spotkanie między państwowe Francja — Hiszpania w Paryżu 2:2. Przez cały mecz lab deszcz.

Szwecja zdobyła po raz drugi tytuł mistrza świata w piłce ręcznej, bijąc w finale w Berlinie wschodnim Czechosłowację 22:12. Szwedzi zaprezentowali na turnieju najwyższą klasę i byli bezkonkurencyjni. Dalsze miejsca zajęli kolejno: Niemcy, którzy wystawili wspólną drużynę, Dania, Polska po pokonaniu Norwegii 20:18, Węgry i Jugosławia.

Międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Niemcy zach. w Łodzi zakończył się drugocząca klasa pięścicarzy niemieckich, którzy, co prawda, nie wystąpili w najlepszym składzie. W ub. r. wygrali Polacy w Dortmundzie 14:6. Wyniki: na pierwszym miejscu Polacy: musza — Romaniszyn pokonał przez k.o. Wachtera, kogucia: Kowalski przez k.o. Bittnera, piorkowa: Rozpierski na pktty Krammera, lekka: Paździor na pktty Schmitta, lekkopółśrednia: Drogosz na pktty Rogoscha, półśrednia: Lewandowski przegrał na pktty z mistrzem Europy Graussem, lekkosrednia: Szymantak na pktty Lagardena, średnia: Waiasek na pktty Schwaba, półciężka: Kisil na pktty Krenza i ciężka Jędrzejewski wygrał na pktty z Wałoschkiem.

Prasa poznańska śledzi przygotowania do regat niezwykle dokładnie. I słusznie. Jak narazie wszystko rozwija się zgodnie z planem. Sam Gaston Müller, przewodniczący Międzynarodowej Federacji Wioślarskiej powiedział przecież w wywiadzie dla prasy angielskiej: „Wszystko wskazuje na to, że organizacja mistrzostw dostala się w dobre ręce”. Taka opinia obowiązuje. Müller ma zresztą przyjechać w kwietniu ponownie, by po raz ostatni rzucić okiem na tempo budowy toru na Malcie.

Jak pisze red. Tadeusz Paczkowski na łamach „Głosu Wielkopolskiego” coraz „wyraźniej zarusowa się przyszy obraz wioski wioślarskiej”. Cała ludność miasta spogląda codziennie z największym zainteresowaniem w stronę Malty, by się przekonać, czy wszystko „kłapuje”. Budowa toru ma być ukończona 31 maja. Generalna próba przeprowadzona zostanie 22 czerwca podczas pierwszych międzynarodowych regat wioślarskich. Nawet Rada Miejska włączyła się do „problemu maltańskiego” i w własnych funduszach postanowiła uregulować „dopyły polskiej Cybiny do jeziora oraz drogi dojazdowe”.

Powołany już został Komitet Organizacyjny Mistrzostw Europy w składzie: przewodniczący — prezes PZTW i wiceprezes FISA p. St. Marchlewski, wiceprzewodniczący — W. Burzyński i T. Szrajde, sekretarz generalny — J. Borkowski i sekretarz administracyjny — Wl. Cepek. Na czele Komitetu Wykonawczego stanął wiceprzewodniczący PZTW A. Gorzela.

Jeszcze w ciągu marca powołany zostanie Komitet Honorowy. Przyjazd pełnej ekipy zapowiedzieli już Węgrzy. Prawdopodobnie Niemcy zach. i być może też i Holandia przysła pełne składy. W czasie mistrzostw zorganizowane zostanie zjazd plakietowy samochodziarzy.

Najbardziej nowoczesne maszyny dziewiarskie

DZIEKI SWOIM ZALETOM SZCZEGÓLNIC

POPULARNE W KRAJU

TRICOLETTE

(RIBOMATIC). Całkowicie automatyzowana. Ściągacz wykonywany automatycznie. 360 igiel w dwóch STALOWYCH łożyskach. Jedyny prawdziwie przemysłowy aparat nadający się do wszelkich odmian ściągacza, do wykonywania wielkiej rozmaitości wzorów jak również do fasonowania i okręznego trykotowania bez szwu.

Obszerna polska instrukcja. Cena £ 46 (albo \$ 138)

AUTO-KNITTER

181 igiel w jednym rzędzie. Długość 90 cm. Łożyisko całkowicie stalowe. Dwustronna kontrola napięcia włóczki umożliwia wielką dokładność i rekordową szybkość, dochodzącą do 10.000 oczek na minutę. Maszyna najczęściej spotykana w Polsce. Niewspólnie niska cena w stosunku do wartości.

Obszerna polska instrukcja.

Cena z licznikiem £ 24 (albo \$ 72)

TAZAB & CO LIMITED

Centrala:

TAZAB HOUSE
22, ROLAND GRDN,
LONDON, S. W. 7.
Tel. FROE 3175/6.

Oddział w Nowym Jorku:

36, 3rd AVENUE,
NEW YORK 3, N. Y., USA.
Tel. ALgonquin 4-4160/1.

Staną do roboty i Staś. Szło mu początkowo niezdarne, łopata wbiła się za płytko, albo zbyt głęboko, ale już po pół godzinie kopał nie gorzej od innych. Strzelanina zbliżała się z dwóch stron. Koło południa wiadomości były nieco lepsze. Baturyńcy zatrzymali bolszewików, zadając im ciężkie straty. Było dość czasu na ukończenie linii okopów i zamaskowanych stanowisk dla dział.

Dzień był pogodny i, jak na kwiecień, niemal upalny. Mężczyźni pracowali w samych koszulach, kobiety podejmowały chustki. Jaskrawo świeciły barwne spódnice i fartuchy rytmicznie pochylających się bab i młodych dziewcząt. Białe koszule odbijały od czerwonych i zielonych bluzek. Lśniące łopaty odwalają tłuste pajdy czarnoziemu, przyklepując i wyrównując z boku. Ludzie poweseleli — odgłosy strzelaniny świadczyły, że bój zatrzymał się na spórą odległość od Czełbaskiej.

Zarządzono przerwę na spoczynek. Pojawiły się gromady starych bab z koszykami. Ledwie Staś zabrał się do chleba ze słoniną, popijając ciepłym mlekiem z dzbana, przysiadł się do niego Wójcik. Był w koszuli i butach, utylnianych w ziemi do połowy cholew. Karabin trzymał przewieszony przez ramię.

— Co, chłopcze, wypałeś się?
— Spałem, jak zabity.
— Jeśli Baturyński nie wezmą dzisiaj, będziemy mieli ze dwa dni czasu. Iraklejska też jeszcze się trzyma. Wygląda na to, że bolszewicy popełnili błąd, zanadto siły rozdzielili. Ze Kozacy wycofują się spod Sosyki, to już chyba wiesz?
— Słyszałem wczoraj wieczorem...
— Dużo zbrojnego łuda idzie ze wszystkich stron, ale straty też mają niemałe. Kto wie, czy walka się nie zaciągnie... Nam tylko trzeba wybrać najdogodniejszą chwilę. Daj-no kapkę mleka... Sam wszystkiego nie wypijesz.

Pracowali z wytężeniem do samego zmierzchu. Gdy Staś wracał do domu, łamało go w krzyżu i kolana miał jakby z bawelny, ale już nabrał lepszej myśli. Gdyby Jakow Antonowicz nie zginął, na pewno wymyśliłby jakiś sposób na czerwonych.

Wchodząc na podwórze, usłyszał wrzask i przekleństwa. Praskowia znowu zdążyła upić się i pobiła się z Czubarową. Jemielian Timofiejewicz wpadł we wściekłość i schwylił za nahajkę. Zdzielona kilka razy po plecach, Praskowia uciekła do kluni, skąd przez długi czas dobiegał jej płacz i zawodzenie.

Tej nocy w stаницy prawie nikt nie spał. Wychodzono przed domy sprawdzać, czy nie pokaże się luna od północy i zachodu, bo niektórzy utrzymywali, że również biją się pod Kaniowską stanicą. O północy kanonada ucichła — widać, bolszewicy cofnęli się, albo nastąpiła przerwa w bitwie. Mimo to szykowano beczki z wodą, drabiny i bosaki na wypadek bombardowania i pożaru. Rozdawano karabiny tym starcom i wyrostkom, którzy ich jeszcze nie mieli. Zgłosiło się sporo kobiet; niejedna Kozaczka nauczyła się w tych krwawych czasach obchodzenia z bronią. W uniesieniu zaciekłości i nienawiści stanica szykowała się na śmiertelny bój, który miał przynieść zwycięstwo, albo zagładę.

Rankiem pokazały się pierwsze oddziały, wycofujące się spod Sosyki. Najpierw artyleria, potem płastunie sotnie. Szli zmordowani, niegoleni, okryci kurzem, wielu z okrwawionymi szmatami na głowach, lub z rękami na temblakach. Otaczano ich tłumnie, szukając swoich, wypytując o nieobecnych. Raz po raz wybuchał kobiecy płacz gdy padały imiona zabitych.

Strzelanina ucichła całkowicie. Ale już wiadano, że dwie czerwone dywizje z artylerią i konna brigada weteranów do wojny domowej i polskiej idą śladami cofających się. Bolszewicy szli ostrożnie, wypoczywając po drodze i badając okolice w obawie zasadki, lub niespodziewanego ataku. Przy szturmie Sosyki Kozacy roznieśli na szablach cały pułk, a i pod Tichorieką straty czerwonych były niemiejsze. Jeńców w ogóle nie brano, więc każdy oddział, nawet otoczony, bił się do ostatka.

Bolszewickie szwadrony i taczanki, idące w pierwszym rzucie, zatrzymały się o pół mili od Czełbasu. Kozacy zajęli te same wzgórza nad rzeką, na których rozegrał się pierwszy zwycięski dla nich bój sprzed dwóch tygodni. Tu wygodnie było bronić się i kontratakować. Ale bolszewicy mieli jeszcze dość sił, by uderzyć co najmniej z dwóch stron. Wiele zależało od tego, czy Baturyńcy wytrzymają.

W stаницy wrzało jak w ulu. Wozy z amunicją dojeżdżały do ostatnich domów, skąd donoszono skrzynki na poczytce. U wylotów ulic wzniesiono barykady z wielkich arb i dwukolowych bidarek, na wypadek gdyby przetrwała się kawaleria albo taczanki. Karabiny maszynowe, zdobyte podczas walk w Pawłowskiej, wystawiały złowrogie ryjki zza drzew ogrodów, sąsiadujących z wygonem. Przerzedzone konne sotnie, ukryte na razie w sadach oczekiwały, rozkazu do natarcia. Zwłaszcza

JÓZEF LOBODOWSKI

W STANICY

POWIEŚĆ

Pawłowcy, chociaż mieli największe straty, rwali się do boju, żeby pomścić zagładę rodzinnej stаницy.

W domu atamańskim toczyła się narada. Jedni chcieli czekać, aż bolszewicy uderzą pierwsi, inni wypowiadali się za natychmiastowym atakiem. Ataman Pawłowscy wzywał do pospiechu.

— Na co czekacie? — bil pięścią w stół. — Aż wam artyleryjski ogień położy na chałupach i z dymem puszcza? A co będzie, jeżeli otrzymają świeże posiłki, albo od Baturyńskiej tamten oddział się przerwie? Rzucić od razu wszystkie sotnie na skrzydło, a potem płastunami od czoła. Taczanek mamy dość, zebrać je razem z piechotą w kułak i trzasnąć! Potem może być za późno.

— Nie gorączkuj się, Petro! — mitygował go czełbaski ataman. — Im przecież za długo czekać też nieporęcznie. Jakby czekali na posiłki, to by nie ruszali się spod Sosyki. Baturyńska stanica dwakroć lundniejsza od naszej, tak łatwo jej nie zmożą. Mamy czas... Koniom i ludziom też trzeba dać wytchnienie. Nie widziałeś to, że szkapy ledwie kulasami włóczą? Konnicy teraz puszczać nie można. Niech odpocznie chociaż jeden dzień... Wtedy zwiążemy ich walką w centrum, a sotnie puścimy na skrzydła nocnym bojem. Karabiny maszynowe nocnego ataku nie lubią, a szabelka go kocha... A zechcą stanice bombardować artylerią, zdradzą swoje stanowiska, to my ich naszymi pukawkami pomocemy.

Po zajadłym sporze większość przechyliła się na stronę czełbaskiego atamana. Na razie postanowiono pozostawić wolną rękę bolszewikom. Ale ci, podciągawszy nieco wysunięte od-

(63)

działy, zatrzymali się na jakieś dwie wiorsty przed stanicą. Ta dyszała jak rozżarty zwierz, osaczony przez myśliwych i zdecydowany walczyć do kresu sił.

W parę godzin później punkt obserwacyjny na cerkiewnej dzwonnicy dał znać, że czerwoni przegrupowują oddziały. Część piechoty, wsparta taczankami i szwadronem kawalerii, poszła w kierunku zachodnim, okrążyła stanicę i po przeprowadzeniu się przez rzekę zaległa w bachczach, ciągnących się tam na odległość dobrej mili. Wrogie baterie wciąż nie dawały znaku życia. Być może, bolszewicy również czekali nocy, by pod jej osłoną ruszyć do ataku.

Staś siedział w domu i niecierpliwiał się. Jeszcze w nocy udało mu się zdobyć kawalerski karabinek, dość poręczny, nawet jak na jego siły. Jemielian Timofiejewicz pokazał mu zdrową ręką jak się z nim obchodzić, ładować i celować. Zresztą jeszcze w Jejsku miał okazję zapoznać się z bronią palną. Wyjął teraz zamek i starannie czyścił lufę pakułami umocznymi w oleju. Katia siedziała obok na stołku i przyglądała się ciekawie.

Dziewczynka nieco ochłonęła i przyszła do siebie. Po dwóch dniach upartego odmawiania posiłku zjadła obiad z pewnym apetytem. Popłakiwała chwilami, ale rumieniec znów pojawił się na szczupłej twarzy. Tylko oczy świeciły gorączkowo, podbite wielkimi sińcami.

Popołudnie minęło spokojnie. Słońce zaszło na pogodę, liliowy zmierzch spadł na stanicę. Domownicy siedzieli przy wieczerzy, gdy buchnął samotny armatni strzał. Z lżyką wstrzymaną w połowie drogi do ust, Jemielian Timofiejewicz odwrócił głowę i przysłuchiwał się. Druga detonacja... Trzecia...

— Tak wygląda, że wstrzeliwują się w wybrany cel.
Staś zerwał się od stołu.
— Siadaj i kończ jedzenie — wstrzymał go Kozak. — Jeszcze zdążyś napatrzeć się.

Dojadali w naprężonym milczeniu. Teraz odezwała się cała bateria. Odpowiedziały jej inne. Biło już kilkanaście dział i szyby okienne dygotały jak w febrze.

— Nasze armaty odpowiadają — Jemielian wytarł wąsy i przeżegnał się. — Pójdę na majdan dowiedzieć się, jak sprawy stoja. A wy tu z chałupy nie wychylajcie się. Matriona, pilnuj dzieciarni! Niech się po próżnicy nie włóczą.

Wziął czapkę i wyszedł popiesznie, trzasnąwszy drzwiami. Nie zwracając uwagi na nawoływania gospodyni, Staś wyskoczył na ganek. Za nim Katia i Malaszka. Było jeszcze dość widno, choć niebo szybko granatowało. Pojedynek artyleryjski nabierał na sile. Z sąsiedniego podwórza wybiegł stary Kozak z karabinem w rękę. Zajrzał przez płot.

— Jemielian Timofiejewicz w domu?
— Przed chwilą poszedł na majdan. A do czego czerwoni strzelają?

— Podobno w środek stаницy biją... W atamański dom i w cerkiew.

Coraz więcej starców i wyrostków szło ulicą. Kobiety wychodziły z domów i przyglądały się, milcząc. Dzieciaki powylazły na dachy i drzewa. Od strony głównego placu zaczął podnosić się czarny ślup gęstego dymu.

— Tak jakby w perski duchan trafili — wołał chłopak, który wylazł na szczyt wysokiej topoli. — Albo w któryś z sąsiednich domów. W tamtej stronie się pali.

Staś powziął decyzję. Biegiem puścił się do swego pokoiku, wyciągnął spod łóżka karabinek, załadował, przesunął bezpiecznik. Wypchał kieszenie nabojami. Przesunął się przez wąskie okno, obiegł dom od tyłu, przelazł przez płot. Przejęty i dumny z siebie, maszerował w kierunku majdanu. Ogień bolszewickiej artylerii nieco osłabł, ale coraz więcej czarnych dymów pokazywało się nad dachami. Różowa luna zaczęła nasycać fiolkowy zmierzch.

Na placu był nielad i przegamina. Dojrzał, że szczyt dzwonnicy jest rozbity. Na środku majdanu widniały czarne leje po wybuchach. Dom atamana palił się od południowej strony. Właśnie ogień przerzucił się na stojącą obok topolę. Młode liście skręcały się z sykiem w radośnie biegających płomieniach.

Paru konnych kręciło się u wylotu szerokiej ulicy, krzycząc i wymachując rękami. Bezdładne kupy zbrojnej ludności zaczęły skupiać się przy nich, a potem wlewać w czarną czeluść ulicy, prowadzącej ku wzgórzom nad Czełbasem. Staś pobiegł w tamtą stronę. Ścisnął kurezowo karabinek, serce było rozpalonym młotem. Szedł w sporej gromadzie, w której przeważali kilkunastoletni chłopcy, niektórzy w jego wieku, a nawet młodszy. Przy nim maszerowała młoda dziewczyna o pyzatej rumianej twarzy i kręcących się loczkach na niskim czole. Posapywała zabawnie perkatym noskiem. Ścisnięta w pasie taśmą z nabojami, niosła także karabin przewieszony na rzemieniu przez ramię. Staś szturchnął ją łokciem.

(C.d.n.)

6000 NOWYCH PŁYT GRAMOFONOWYCH — NADESZŁO!

Nowe nagrania. Polska taneczna muzyka akordeonowa w wykonaniu

Zespołu Harmonistów T. WESOŁOWSKIEGO

Ta najszynniejsza polska orkiestra akordeonowa nagrała ostatnio specjalnie dla „VISTULI“ płyty, które nie mają sobie równych.

No. 3213 — POZEGNANIE OJCZYZNY. Polonez. — BIAŁY MAZUR
No. 3214 — BARTEK. Mazur. — ZADZWONIŁY KŁOSY. Kujawiak.
No. 3215 — KUMOTERSKI. Oberek. — JEDYNA. Kujawiak.
No. 3216 — FALE DUNAJU. Walc. — NA KRAKOWSKIM RYNKU. Krakowiak.

No. 3217 — NIEBORACZEK. Kujawiak — OJ-RA, OJ-RA. Polka.
No. 3218 — NAD NAROCZĄ. Walc. — ZASZUMIAŁY DRZEWA. Kujawiak.

No. 3219 — SPELNIONY SEN. Walc. — DZIADEK. Polka.
No. 3220 — SZABASÓWKA. Polka. — KRAKOWIAKI.

Cena każdej płyty 8s. 6d. (dol. 1.25). Przesyłka ubezpieczona w W. Brytani: za 5 płyt — 4s., za każdą następną — 6d.; zagranicę: za 5 płyt — 14s. (dol. 2.-), za każdą następną — 2s. (dol. 0.30). Najmniejsze zamówienie pocztowe — 5 płyt. Płyty wysyłamy do wszystkich krajów w paczkach ubezpieczonych.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

innych polskich płyt akordeonowych, oraz wszelkich płyt polskich — z całego świata. Nasz najnowszy KATALOG PŁYT No. 8 (broszura, 16 stron) właśnie się ukazał i jest wysyłany gratis — na żądanie.

THE VISTULA PRESS LTD.

449, OXFORD STREET, LONDON, W. 1.

Skład ksiązek, płyt i dewocjonalii otwarty codziennie od 11-tej do 7-mej wieczorem, w soboty od 11-tej do 5-tej po południu.

RAKUSENA wyborowe produkty żywnościowe

- | | | |
|-----------------------------|---------------------------|-------------------------------|
| Biszkopty śniadankowe | Surowe kluseczki z jaj | Rodzynki (Sult.) |
| Biszkopty imbirowe | Makaron długi | Porzeczki |
| Krucze ciasteczka | Spagetti długie | Rodzynki kalif. bez pestek |
| Petit Beurre | Alfabet z ciasta | Rodzynki drylowane |
| Ararat (biszkopyt) | Zaciereczki | Proszek kokosowy |
| Makaroniki kokosowe | Zwierzątko z ciasta | Migdały mielone |
| Biszkopty „Nice“ | Wermisel drobny | „Fry-o-lets“ |
| Biszkopty z kremem | Wermisel średni | Proszek curry |
| Paluszki czekoladowe | Kluski zwykłe | Korzenie do marynat |
| Biszkopty lekkostrawne | Łazanki | Imbir |
| Biszkopty kremowe (Bourbon) | Surowe Farfale | Korzenie mieszane |
| Biszkopty mieszane | Łuczki | Cynamon |
| Biszkopty wodne | Perłówka | Biały pieprz |
| Biszkopty chrupkie | Muszelki | Sos owocowy |
| Biszkopty cocktailowe | Makaron krótki | Sos pomidorowy |
| Biszkopty pszenne | Farfal piecz. | Oceł słodowy (brun.) |
| „Superfine“ (op. rodz.) | Semolina (drobn. śr. gr.) | Oceł dystylowany (biały) |
| „Superfine“ (op. pdr.) | Groch (marrowfat) | Esencja kwaskowa |
| Maca wyborowa | Groch (zółty luskany) | Sól stolowa |
| Herbatniki z macy | Groch (zielony luskany) | Sól kuchenna |
| Maca jajeczna | Fasola gruba | Margaryna „Goldana“ (K) |
| Mączka macowa średnia | Soczewica | Tuszczyk do gotowania |
| Mączka macowa drobna | Ryż (luskany) | „Goldana“ (K) |
| Mączka do ciastek | Ryż (mielony) | Olej orzechowy |
| Maca krucha | Pecak | „Frum“ proszek do czyszczenia |
| Rosół z kury z kluseczkami | Płatki jęczmienne | „Frum“ proszek mydlany |
| Mandle z jaj | Mąka kartoflana Farlna | „Frum“ mydło kuchenne |
| Wermisel z jajkiem | Mąka („self-raising“) | Lampki żalobne |
| Wermisel z jajkiem | Mąka zwykła biała | Świecice białe (zimowe) |
| Wermisel z jajkiem | Tapioka | S 12 |
| Wermisel z jajkiem | Sago | Torebki do biszkoptów |
| Klusieczki jajeczne | Mączka kukurydzy | Torby do biszkoptów |
| Łazanki z jajkiem | Fasolka francuska | Torby do sprawunków |
| | Mieszanka owocowa | |
| | Dżemy | |

Żądajcie we wszystkich sklepach kolonialnych
Chętnie służymy informacjami handlowymi
LLOYD RAKUSEN & SONS LTD., MEANWOOD RD., LEEDS 7

Wyciąć i zachować!

DARMO na ŚWIĘTA

jedną parę nylonów lub pończoch welnianych dodamy do każdego zamówienia na £5

na następ. paczki ŻYWNOSCIOWE:

- | | |
|--|---------|
| Czekolada Van Houten 1½ lb. | £0.11.6 |
| Herbata Liptona najlepsza 100%, Cejlońska 1½ lb. | £1. 0.0 |
| Kakao Van Houten 1½ lb. | £0.11.0 |
| Kawa ziarnista 1½ lb. | £0.15.0 |
| Pieprz czarny, ziarnisty „Mallabar“ 1½ lb. | £0.12.0 |
| Rodzynki Sultanki 1½ lb. | £0. 7.0 |
| Wanilia, 32 łaseczki, waga 4 ozs. | £2. 2.0 |
| Szynka, 1 puszka, wagi 28 ozs. | £1. 2.0 |
| 3 puszki cukierków z glukozy, wagi 800 g. | £0.11.0 |
| Nescafe 6 p. po 2 ozs. | £1. 4.0 |
| Migdały 1 lb. | £0.13.0 |
- Male te paczki wysyłamy jako pocelone, więc dochodzą szybciej, są łatwe do odbioru na poczcie i tanie.

M.B. GRABOWSKI

175, Draycott Ave., London, S.W. 3.

Jeśli leki to z apteki

NAJWYGODNIEJ DLA NADAWCY, NAJBEZPIECZNIEJ DLA ODBIORCY JEST WYSYLAĆ MAŁE PACZKI JAK NASZE

PO PROSTU WSZYSTKO

co potrzebne w polskiej kuchni kupisz tanio i dobrze

Wysyłamy paczki żywnościowe do Polski w dowolnie wybranych zestawach.

w polskim sklepie

PONA DELICATESSEN

371, CALEDONIAN RD., LONDON, N. 7.
Tel. NORTH 6069

MATERIAŁY. LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

P. C. STORES S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.
Tel. KNI 0747

ZBLIŻA SIĘ WIELKANOC!

A. J. ROBIŃSKI

ZAOPATRY CIĘ WE WSZYSTKO
CZEGO WYMAGA POLSKA KUCHNIA

Nowy adres hurtowni: 41, HARRINGTON RD., SW. 7.
Sklep detaliczny: 184, HOLLAND PARK AVENUE, W. 11.

Czytaj polską książkę

INDONEZJA

(Dokończenie ze str. 5)

Powstanie, które wybuchło na Sumatrze i jest dziełem kół wyższych wojskowych, podniosło hasło walki z komunistycznymi wpływami w rządzie Sukarno i z jego koncepcją „demokracji kierowanej”, za którą powstańcy, zapewne nie bez racji, dopatryli się przygotowań do dyktatury komunistycznej. Dla wszystkich — poza Jawą — części kraju bunt przeciw rządowi Dżakarty jest sympatyczny, jako wystąpienie przeciw centralizmowi i ciężarom podatkowym z systemu tego wynikającym.

Wojskowi powstańcy z Sumatry wezwali naprzód antykomunistycznego wiceprezydenta dra Hatta do objęcia prezydentury i powołali własny, cywilny rząd w stolicy Sumatry, Padangu z dr. Szafruddin'em na czele. Rząd ten — po krótkich, bezskutecznych rokowaniach dra Hatty w Dżakarcie z Prezydentem Sukarno — ogłosił tego ostatniego i jego rząd pod przewodnictwem premiera Dżuanda „zbrodniami wojennymi” i wydał nakaz ich aresztowania. Wszystko to jest na razie demonstracja, ponieważ przewagę zdają się mieć tymczasem wojska Sukarno, choć nie decydującego jeszcze nie nastąpiło.

KONFERENCJA SEATO I KOMPLIKACJE MIĘDZYNARODOWE

Konferencja ośmiu państw SEATO, Organizacji Traktatu Północno-Wschodniej Azji, która obradowała ostatnio w stolicy Filipin, Manili — zgodnie z planem, powziętym zresztą na długo przed wybuchem powstania w Indonezji — nie wspominała w swoim komunikacie końcowym ani słowem o tych wypadkach.

Nie znaczy to bynajmniej, że temat ten nie był przedmiotem jej obrad. Przeciwnie musiał być i był przedmiotem głównym, co wynika z celów SEATO, mającego za zadanie utrzymywać w tym rejonie „pokój i bezpieczeństwo” oraz powstrzymać napór komunizmu i zwalczać jego dywersję wewnątrz państw. Indonezja nie jest jednak członkiem SEATO (wchodzi tam: Filipiny, Pakistan i Syjam spośród państw Azji, dalej Australia i N. Zelandia oraz W. Brytania, Francja i Stany Zjedn.) i zajęcie się jej sprawami wewnętrznymi byłoby krokiem, który mógłby spowodować poważne reakcje międzynarodowe, w szczególności wmięszanie się imperiów komunistycznych. Chin lub Rosji.

Czy taka bierność mocarstw da się utrzymać, jeśli indonezyjska wojna domowa zacznie przybierać na sile?

Czy SEATO będzie mogło patrzeć spokojnie na niszczenie przez rząd Sukarno sił antykomunistycznych tego kraju i zarazem gruntowanie się wpływów komunizmu w łonie obecnego centralnego rządu w Dżakarcie? Albo czy z drugiej strony ewentualne sukcesy antykomunistycznych powstańców Sumatry nie zmobilizują przeciw nim międzynarodowych wpływów komunizmu?

Zwycięstwo komunizmu w Indonezji byłoby ciosem w zasadnicze cele SEATO i w szczególności ulokowaniem się wrogości bastionu w sercu jego rejonu strategicznego, na pomoście do kontynentu Australii. Byłoby to sukces w rodzaju egipsko-syryjskiej enklawy sowieckich wpływów na tyłach obronnego wału Paktu Bagdadzkiego.

Zdzisław Stahl

KTO KOGO?

(Dokończenie ze str. 1)

stych, który rzeczywiście byłby dla Zachodu groźny. Poza tym, jeśli „Times” ma rację, twierdząc, że Rosja chciałaby zmniejszyć wydatki na zbrojenia, to obecny wzrost bezrobocia w Stanach Zjednoczonych wcale nie jest jej na rękę, bo spowoduje zwiększenie zamówień zbrojeniowych dla przemysłu.

WALKA polityczna i wojenna między państwami nabiera zawsze nieco cech dramatycznych, gdy ją prowadzi jednostki wybitne. W ostatnich kilku tygodniach walka między Ameryką i Rosją nabrała charakteru starcia osobistego między Chruszczowem i Dullesem. Przyczynił się do tego swym listem otwartym do Chruszczowa i Eisenhowera 86-letni filozof i matematyk, B. Russel. List był wydrukowany w lewicowym tygodniku brytyjskim „New Statesman”. Chruszczow natychmiast odpowiedział. Potem w imieniu Eisenhowera nadeszła odpowiedź Dulles. Odpowiedź jego była arcydziełem jasności i zwartości myślenia. Objęła niewiele ponad jedną stronę druku. Stwierdził on, że partie komunistyczne polegają na sile i gwałcie i że bez tych środków nigdzie nie utrzymałyby się przy władzy. Z tego wyciągnął nieubłagany w swej logice wniosek, że bez wyrzeczenia się przez komunistów doktryny stosowania siły i gwałtu nie można osiągnąć pokojowych rozwiązań.

12 marca
Ojciec Święty odwołał pontyfikalną mszę św., jaka miała być odprawiona w 19-tą rocznicę Jego koronacji. Korpus dyplomatyczny akredytowany przy Stolicy Apostolskiej przesłał Papieżowi telegram z wyrazami holdu i oddania na który Papież odpowiedział telegramem w języku francuskim udzielając Swego błogosławieństwa.

Z rozkazu rządu indonezyjskiego wysadzone zostały w środkowej części Sumatry znajdujące się w rękach rebeliantów, wojska spadochronowe.

W głosowaniu w Izbie Gmin rząd brytyjski przegrał nieznacznie 158 głosami przeciw 155 a w 2 innych głosowaniach za wnioskiem rządowym i przeciw padło po 150 głosów.

Prezydent Tunezji Bourguiba jeszcze raz pokreślił przedstawicieli Stanów Zjedn. i W. Brytanii, że rząd francuski musi publicznie uznać prawa Tunezji do Bizerty oraz zgodzić się na ewakuację wojsk francuskich.

Żołnierz brytyjski na Cyprze skazany został na 3 lata więzienia za wydanie amunicji; pewnej dziewczynie cypryjskiej, w której pokoju pozostawił nadto rewolwer

upragnionych przez lorda Russella i jemu podobnych.

Chruszczow po przeczytaniu odpowiedzi Dullesa wybuchnął jak bomba wodorowa. Nadeszła on do „New Statesman” pięć drukowanych i pięciu stron, pisanych z widoczną pasją. Jest to typowa mieszanina marksistowskiej teorii z wyświechtaną propagandą, kilku historycznych prawd z większą ilością fałszów, zniekształceń, obłudnego zakłamania praktycznej polityki z fanatyczną wiarą w podstawowe założenia komunizmu. Najbardziej uderza osobista ansa przeciw Dullesowi. Można odczuć, że krótki i zwięzły wywód Dullesa dopiekl Chruszczowowi do żywego. Mimowoli przypomina się słowa Sokratesa: „O, Zeusie! Ty grzmiś, a więc nie masz racji”.

REBELIA w Indonezji przeciw centralnemu rządowi dostarcza okazji do odmiennie gry. Wydarzenia w państwie, składającym się z 3000 wysp wśród Oceanu Indyjskiego, stanowiącej pomost pomiędzy Azją i Australią, są niezmiernie ważne i dla Wschodu i dla Zachodu. Co więcej, dotyczą one również interesów państw niezaangażowanych.

Na zakończenie w omawianym tygodniu konferencji państw Paktu Obrony Południowo-Wschodniej Azji państwa azjatyckie należące do tego paktu, a więc Syjam i Filipiny, chciały, by w komunikacie z obrad dać wyraz zainteresowania sytuacją w Indonezji. Dulles jednak sprzeciwił się. W wąskiej bowiem cieśninie, oddzielającej Singapur od powstającej Sumatry, amerykańska potęga morska znalazła się na styku z rozbudowaną po wojnie siłą morską Rosji. Nie rzuca się to w oczy, bo tylko amerykańskie okręty wojenne stoją w porcie Singapur. Ze strony sowieckiej obserwują ją same statki handlowe. Ale lodzie podwodne zapewne czają się w pobliskich wodach.

Zachód ma wszelkie powody, by sympatyzować z rebeliantami. Rosja jawnie wypowiedziała się po stronie rządu w Dżakarcie i oskarża Zachód o dostarczanie broni powstańcom. Rosja stoi na stanowisku legalistycznym, że rząd w Dżakarcie jest rzędem prawnym. Zachód natomiast zastanawia się nad ulegalizowaniem rebelii drogą przyznania powstańcom praw strony walczącej. Wynik cichej i ostrożnej dyskusji walki o Indonezję między Wschodem i Zachodem wydaje się niezmiernie istotny dla przyszłości. Wykaże on bowiem, czy wielowiekowa przewaga Zachodu na morzach świata jest nadal rozstrzygającym czynnikiem strategicznym w walce o terytoria wyspowe i półwyspowe.

KRONIKA TYGODNIA

13 marca

Premier brytyjski Macmillan ma się spotkać z prezydentem Eisenhowerem 9 czerwca w Waszyngtonie.

Po wyborach uzupełniających w jednym z angielskich okręgów wyborczych, konserwatyści stracili mandat na rzecz Partii Pracy.

W stolicy Arabii Saudyjskiej odbyły się demonstracje miejscowej ludności przed ambasadą egipską.

7000 policjantów paryskich wzięło udział w pochodzie protestacyjnym. Policjanci żądali podwyżki płac.

Rząd Stanów Zjedn. zwrócił się za pośrednictwem komunistycznej misji węgierskiej urzędującej w gmachu ONZ z żądaniem wyjaśnienia losu kilku wybitnych Węgrów, po których zaginiął ślad od chwili wybuchu powstania w październiku 1956 r.

Rząd Stanów Zjedn. udzielił Hiszpanii przeszło 47 milionów dol. pożyczki na zakup amerykańskich nadwyżek rolniczych.

W Manili zakończyły się obrady organizacji południowo-wschodniego paktu obronnego. Postanowiono nawiązać bliższą współpracę z NATO i z paktem bagdadzkim.

W nowym programie jugosłowiańskiej partii komunistycznej Tito podkreślił wiarę Jugosławii w „różne drogi do socjalizmu”.

14 marca

Rząd sowiecki oskarżył mocarstwa zachodnie, że przez zaproponowanie rozmów rozbrojeniowych w ramach ONZ próbują odwrócić uwagę od przyszłych „rozmów na szczytach”.

By powstrzymać recesję gospodarczą prezydent Eisenhower zwrócił się do Kongresu o uchwalenie fundusza specjalnego w wysokości ponad 125 milionów dolarów na budowę szpitali i portów oraz uszlachetnienie rzek.

Dwórokrólewski w Teheranie ogłosił, iż szach i królowa Soraja rozwiedli się. Powodem rozwodu jest brak, mimo upływu 7 lat od chwili zawarcia małżeństwa, męskiego potomka.

Księżna Grace, żona panującego w Monako księcia Rainiera, powiła syna, następcę tronu. Penować on będzie jako Albert II.

Demonstracja policji paryskiej wywołała głębokie wrażenie w całym kraju. Ustąpił prefekt policji. Dymisja ministra spraw wewnętrznych nie została przyjęta.

Sekretarz Stanu Dulles, wracając z konferencji w Manili, zatrzymał się na Formozie, gdzie odbył rozmowę z gen. Cziangkaj-szek i z 11 ambasadorami amerykańskimi urzędującymi na Dalekim Wschodzie.

Ze stolicy Arabii Saudyjskiej wydalono została egipska misja wojskowa.

Na tle debaty o uznanie oddziałów partyzanckich jako organizacji kombatanckiej doszło w parlamencie włoskim do bójkii między posłami neo-faszystowskimi a partii lewicowych.

Kancelarz Adenauer przybywa w dniu 16 kwietnia z oficjalną wizytą do Londynu.

Sąd w Łasku skazał zaocznie na karę śmierci ppor. lotnictwa wojskowego, Bohdana Kozuchowskiego, który w dniu 7 listopada ub.r. zbiegł na odrzutowcu MIG-15 do Szwecji.

15 marca

Na konferencji prasowej w Moskwie rząd sowiecki ogłosił 4-punktowy program, który winien być przedmiotem rozważań w czasie rozmów „na szczytach”. W oficjalnych kolach w Waszyngtonie program ten uznano jako „całkowicie nie do przyjęcia”.

W Bonn ogłoszono, że rząd niemiecki użyje wszystkich dostępnych środków, aby w czasie konferencji „na szczytach” omawiana była sprawa zjednoczenia Niemiec.

16 marca

Około 500 policjantów przewieziono samolotami do Paryża dla opanowania demonstracji politycznych, które mają się w ciągu tygodnia odbyć w stolicy Francji.

W Rosji sowieckiej dokonano trzeciego w ciągu 48 godzin wybuchu bomby atomowej.

W czasie pobytu w Londynie prezydenta republiki irlandzkiej De Valera doszło do starć między Irlandczykami a policją.

Około 80 tys. żołnierzy Chin komuni-

stycznych ma być w ciągu tygodnia wycofanych z półn. Korei.

Z 120 tys. żołnierzy sowieckich stacjonujących na Węgrzech 17 tys. ma jeszcze w marcu wrócić do Rosji Szw.

Po 9-letniej przerwie odbyły się w Kolumbii po raz pierwszy wybory do Kongresu oraz wybory kandydata na prezydenta.

Czechosłowacki minister spraw wewnętrznych zapowiedział, że wkrótce rozpocznie się proces przeciwko 47 Słowakom, wśród których znajduje się kilku księży katolickich, oskarżonych o zamordowanie 3.723 osób w ostatnich tygodniach wojny.

Prezydent Tito udzielił pełnego poparcia propozycjom sowieckim w sprawie spotkania „na szczytach”, składając jednocześnie na mocarstwa zachodnie odpowiedzialność za opóźnianie prac przygotowawczych do tej konferencji.

Rząd hiszpański zawiesił niektóre prawa cywilne w prowincji Asturii z powodu rozruchów wśród miejscowych górników.

Dla zbadania masowych grobów 20 tys. jeńców alianckich zmarłych w niemieckim obozie jenieckim w Żeganiu powstał w Zielonej Górze specjalny komitet. Odnaleziono 17 grobów każdy długości 50 jardów.

17 marca

Prezydent Eisenhower ogłosił, że Stany Zjedn. wypuściły drugiego satelitę. Wystrzelono go przy pomocy rakiety marynarki wojennej typu „Vanguard”. Satelita unosił się nad ziemią na wysokości od 400 do 2.500 mil i okrążył ziemię w ciągu 135 minut. Ma krążyć dokoła ziemi od 5 do 10 lat.

99,97 procent ludności sowieckiej wzięło udział w wyborach do Najwyższej Rady Sowieckiej.

Bułgania przesłał nowy list do premiera Macmillana w sprawie konferencji „na szczytach”.

Marsz. Montgomery, zastępca naczelnego wodza wojsk NATO w Europie, weźmie w tych dniach po raz ostatni udział — przed przejściem na emeryturę — w ćwiczeniach zamkniętych sztabu NATO.

Prezydent Włoch Gronchi, rozwiązał obydwie izby parlamentu włoskiego. Wybory odbędą się 25 maja.

W ostatnich 72 godzinach wojska podziemne EOKA na Cyprze dokonały licznych zamachów bombowych.

Minister obrony W. Brytanii, Sandys, został przyjęty na audiencji przez Ojca Świętego.

Reżym komunistyczny w Polsce zamierza sprzedać rolnikom na własność milion hektarów ziemi upaństwowionej.

18 marca

Policja sowiecka aresztowała w Moskwie brytyjskiego attaché morskiego kapitana Newtona. Zwolniono go jednak po 2 godzinach.

Liczba bezrobotnych w Kanadzie wynosi już 550.000 osób.

Rząd Stanów Zjedn. wyraził pełną gotowość współpracy z Niemcami zachodnimi w zakresie rozwoju sprzętu wojennego.

W związku z pogłębiającą się recesją gospodarczą w Stanach Zjedn. prezydent Eisenhower oświadczył, że naradzie z przywódcami republikańskimi w Kongresie, że podjęte będą wszelkie decyzje, do zniesienia podatków włącznie, dla przyspieszenia poprawy w życiu gospodarczym.

Brytyjski minister obrony, Sandys, urodził w Rzymie z premierem rządu włoskiego Taviani, zasady porozumienia brytyjsko-włoskiego w sprawie współpracy w zakresie wspólnych badań wojskowych, rozwoju i produkcji sprzętu wojennego.

Rząd francuski zwolnił 2 wysokich urzędników policji, odpowiedzialnych za ostatnie demonstracje policji w Paryżu. Jednocześnie sprowadzono do Paryża — z powodu możliwości powstania nowych demonstracji antyrządowych — 15.000 policjantów z prowincji.

Rząd premiera Gaillard otrzymał wotum zaufania od Zgromadzenia Narodowego 282 głosami przeciw 195. Zeromoczenie Narodowe uchwaliło projekt ustawy wznoszącej władzę rządu i zapewniającą większą trwałość rządów.

Na czele delegacji reżymu węgierskiego wywierającej się z oficjalną wizytą do Niemiec wschodnich stanął premier dr Münnich. Uderza o nieobecność w delegacji sekretarza partii komunistycznej, Kadara.

POLSKIE TANCE NARODOWE I REGIONALNE

Subskrypcja na podręcznik

Otrzymałmy zapowiedź ukazania się pod powyższym tytułem fachowego podręcznika polskich tańców. Potrzeba wydawnictwa tego rodzaju dawała się od dawna odczuwać w polskich środowiskach wychodźczych na zachodzie. Przede wszystkim dlatego, że — jak pisze inicjatorka a zarazem autorka przygotowywanej książki p. Olga Zeromska — tańce narodowe są najsilniejszym magnesem przyciągającym emigracyjną młodzież do polskości, a także jednym z najskuteczniejszych sposobów propagowania jej wśród obcych. Autorka, która od 10 lat pracuje jako nauczycielka tańca i rytmiki oraz instruktorka zespołów tańczeniowych, ma nadzieję, że opracowanie jej zaspoko: choć części potrzeb licznych zespołów w W. Brytanii, Francji, Stanach Zjedn., Kanadzie, Australii i innych krajach polskiego rozproszenia.

Książka planowana jest na 192 strony wielkiego formatu (6 1/2"x 9 1/2") z nutami i licznymi ilustracjami. Objęmie ona pięć tańców narodowych (chodzony, polonez, kujawiak, krakowiak i starokrakowska, mazur, oberek) oraz tańce regionalne Wielkopolski, Śląska, Kaszub, Mazowsza, Beskidów i Podhala, a

być może także Nowosądeckich, Kurpiów i ziem wschodnich Polski. Obok układów opracowanych dla zespołów męskich i dziewczęcych, znajdują się w podręczniku także tańce przygotowane specjalnie dla grup dziecięcych, przy czym autorka korzysta z praktyki nabytej w szkoleniu tańczeniowym brytyjskim, a zwłaszcza z znakomitej metody „Music and Movement”.

Cena egzemplarza broszurowanego wynosić będzie w przedpłacie £ 1.0.0. (dol. 3.00), a egzemplarza oprawionego w płótno — 25/- (dol. 3.75). Po zamknięciu subskrypcji cena książki wzrosnie do 25/- i 30/-. Nakład przekroczy tylko o 100 egz. ilości egzemplarzy subskrybowanych. Kto więc nie kupi książki w przedpłacie będzie miał bardzo małą szansę nabycia jej później.

Zatwierdzenia całej strony finansowo-technicznej podjęła się firma ODDA PRESS LTD., 3, Beaufort Gdns, London, S.W.3., do której należy nadsyłać wpłaty z zaznaczeniem, że chodzi o Podręcznik Tańców Polskich. Wydawcy proszą jednocześnie o nadsyłanie nazwisk i adresów osób, które mogą się interesować subskrypcją tej książki.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 60 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 7.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryf), płatna z góry. Zamówienia i należności przyjmują: W. W. BRYTANIA: „Griff” Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S.W.11; miesięcznie 6/-, kwartalnie 16/6, rocznie £3.00; Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Sainetelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 200, kwartalnie 600, rocznie 2400; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris IV, nr konta pocztowego Paris ce 565150. — W HOLLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen(L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45. Gablonzerstrasse 7/I. — W NORWEGII: koron, mies. 4 kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 119. — W SZWAJCARII, fr. szw. mies. 2.00, kwart.

5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas, Genève. — W SZWECJI, koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów, kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combatt. Polacchi, Via Licin, 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTynie: Cena egz. 7.50 peso, Bue-nos Aires. — W Brazylii: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem”, 84, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A rocznie £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave., W. 15. Montreal, Que. rocznie — \$6.00; W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwartalnie — 15/-, rocznie — 57/-; Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Griff” Publication Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — \$2.10, półroczna — \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura

P. O. Box 113, California; „Griff”, W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill. „Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich. CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez łam \$15.0. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W. 11, Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq. London W.C. 2. lub Odra Press Ltd., 3, Beaufort Gdns., London S.W.3. Nadesłanych rekwizytów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N.W. 2. Telefon: WILlesden 6920. Adres Administracji: „Griff” Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11., telefon: BATTERSEA 1445.